Rok XI. Nr. 276 (3166). Wilno, Wtorek 9 Października 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Urny z ziemią na kopiec Marszałka Piłsudskiego

NOWY YORK. (Pat). Kapitanowi okrętu „Kościuszko" Borkowskiemu wręczono przed odjazdem urnę, zawierającą ziemię z pod pomników Puławskiego i Kościuszki z Waszyngtonu, Kościuszki w Bostonie oraz z grobu gen. Krzyżanowskiego w Greenwood. Urna ta będzie wręczona prezydentowi miasta Krakowa z przeznaczeniem na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

W dniu wczorajszym pociągiem pośpiesznym z Warszawy przyjechał do Wilna w towarzystwie płk. dr. Woyczyńskiego i adjutanta Pan Marszałek Józef Piłsudski.

Wagon salonowy Pana Marszałka od czepiono od pociągu. Pan Marszałek opuścił wagon o godz. 12.30 i udał się do salonów recepcyjnych dworca, gdzie powitany został przez Wojewodę Wileńskiego Władysława Jaszczołta, prezesa Sądu Apelacyjnego Wacława Wyszyńskiego, rektora USB. dr. Staniewicza, gen. Stanisława Skwarczyńskiego w otoczeniu dowódców jednostek wojskowych stacjonujących w Wilnie i dyrektora Kolei Państw. inż. Falkowskiego.

Po krótkiej rozmowie Pan Marszałek w towarzystwie Pana Wojewody udał się do Pałacu Reprezentacyjnego.

Jak się dowiadujemy, Pan Marszałek przyjechał na kilkudniowy pobyt odpoczynkowy.

Budowa kaplicy legjonowej w Rarańczy

CZERNIOWCE. (Pat). Z inicjatywy związku stowarzyszeń polskich w Rumunji zawiązał się w Czerniowcach komitet budowy kaplicy legjonowej w Rarańczy z przedstawicielami wszystkich miejscowych organizacyj polskich oraz polskiej ludności w Rarańczy.

W planach komitetu leży wybudowanie kaplicy - mauzoleum, w której byłyby złożone zwłoki legjonistów polskich poległych w okresie wojny światowej na Bukowinie, rozproszonych obecnie po różnych cmentarzach wojskowych.

Walki w Hiszpanji trwają

Jak wygląda uspokojenie

MADRYT. (Pat). Komunikacja kolejowa pomiędzy Madrytem a miejscowościami nadgranicznemi została już przywrócona. Zakazany został przywóz gazet z zagranicy. Sądy wojenne rozpoczęły swą działalność. W Barcelonie sytuacja nie uległa zmianie. Oczekują tam przybycia wojsk marrokańskich. Zmobilizowano dziś dwie kompanje rezerwistów. Od soboty aresztowano w Barcelonie przeszło 200 osób.

Zaopatrzenie miasta w żywność napotyka trudności, ponieważ rewolucjoniści ostrzeliwują transporty zdążające do miasta. Na dworcu południowym w Madrycie wywiązała się strzelanina, w której wyniku zginęło 6 osób a wielu innych odniosło ran. Do krwawych starć doszło również w dzielnicy Puerta del Sol.

W Asturji wojska zajmują coraz nowe miejscowości. W Walencji rewolucjoniści zaatakowali koszary, mordując rodziny członków straży. Zaatakowali również sierociniec, gdzie zabili kilka sióstr i pewną ilość dzieci.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Madrytu: Jak się zdaje, rząd opanował całkowicie sytuację. Stolica przybiera wygląd coraz bardziej normalny, jakkolwiek tramwaje i koleje funkcjonują dzięki pomocy wojska.

Większość sklepów jest otwarta, lecz ze względu na bezpieczeństwo żaluzje są pozapuszczane i wystawy pozamykane. Aprowizacja Madrytu odbywa się w dalszym ciągu przy pomocy wojska. Wojskowe samochody ciężarowe dowożą żywność. Rząd mianował płk. Antoniego Jimenez Arenasa prezydenta generalitad katalońskiej.

Jeszcze walka o wolną Katalonję

PARYŻ. (Pat). Według doniesień z Barcelony w miejscowości Gerona wojska hiszpańskie stoczyły krwawą walkę z oddziałami wojskowemi, które opowiedziały się za rządem katalońskim. 5 osób zostało zabitych, wielu rannych.

LONDYN. (Pat). Z Barcelony donoszą, że były premjer Azana, prezydent niedoszłej republiki katalońskiej, zdołał przedostać się przez granicę francuską.

Strzelanina

PARYŻ. (Pat). Z Madrytu donoszą, że willa premjera Lerroux była ostrzeliwana z rewolwerów z sąsiedniego domu.

Na ulicy Ampero w dolnej dzielnicy miasta doszło do poważnych starć między robotnikami a policją. Jest kilka osób zabitych i kilkanaście rannych.

Sądy wojenne

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Madrytu: Dziś po południu po pewnem uspokojeniu, jakie dało się zauważyć rano, wybuchły dalsze walki w rozmaitych dzielnicach miasta. Rzucono kilkanaście bomb a odgłosy strzałów słychać niemal ciągle.

Sądy wojenne, przed któremi mają stanąć powstańcy katalońscy, rozpoczęć mają swoją działalność jutro. Nieprawdopodobne jest, aby który z przewódców skazany został na śmierć, gdyż w ten sposób w szerokich masach uzyskaliby miano męczenników, co mogłoby dać asumpt do dalszych zamieszek.

Zginęło 2 tysiące osób

PARYŻ. (Pat). Korespondenci pism paryskich donoszą z Madrytu, że we wczorajszych walkach zginęło 2.000 osób. Wysłannik „Petit Parisien" przypuszcza, że powstanie w Hiszpanji spowoduje prawdopodobnie nowy ustrój zbliżony do faszyzmu włoskiego lub do ustroju hitlerowskiego.

LONDYN. (Pat). Jak donoszą z Madrytu, wedle ostatnich danych w rozruchach padło 500 zabitych i ok. 2000 rannych. Z Barcelony donoszą, że w czasie rewizji w katalońskiem ministerstwie spraw wewnętrznych znaleziono 1.000 karabinów, 8 skrzyń wypełnionych bombami oraz wielką ilość dynamitu.

—oOo—

Poważna sytuacja w Asturji

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Madrytu: Wedle wiadomości otrzymanych w ostatniej chwili sytuacja w prowincji Asturji staje się coraz poważniejsza. Strajkujący są dobrze uzbrojeni i rozporządzają nawet artylerją.

Strajk objął również niektóre ośrodki Andaluzji, gdzie syndykaliści mają duże wpływy. Rewolucjoniści stosują metody guerillasów. 2.000 żołnierzy przybyło do portu Taragony a w Gijon wylądowało 2.500 żołnierzy.

Socjaliści z anarchistami

MADRYT (Pat). Strajk, proklamowany przez socjalistów, popierany jest obecnie przez anarchistów - syndykalistów i rozszerza się na prowincji. Wytężona propaganda doprowadziła do wybuchu strajku w Maladze i Grenadzie.

Co mówi rząd?

BERLIN. (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Madrytu:

W godzinach popołudniowych rząd centralny ogłosił przez radjo komunikat o położeniu w kraju, stwierdzając, że w stolicy jak i w pozostałych miastach Hiszpanji panuje spokój. W Madrycie wszystkie sklepy są otwarte. Ruch na ulicach jest duży. Policja i wojsko są przedmiotem życzliwych manifestacyj ze strony ludności. Tramwaje i autobusy kursują jeszcze w niewielkiej ilości.

W czasie rannej strzelaniny został zabity jeden policjant a drugi jest ciężko ranny. Urzędowo donoszą, że w ciągu dnia dzisiejszego w nielicznych tylko miejscowościach doszło do drobnych utarczek pomiędzy powstańcami a policja. W Bilbao jedna osoba została zabita a kilkanaście rannych. W Sewilli robotnicy portowi przerwali pracę. W Barcelonie panuje spokój. Tramwaje i kolej podziemna funkcjonują normalnie.

Odsłonięcie pomnika Pułaskiego

NOWY YORK. (Pat). Ubiegłej niedzieli w mieście Meridden w stanie Kentucky odbyło się w obecności gubernatora i wicegubernatora stanu senatora Moloneya i biskupa Macauliffe odsłonięcie pomnika Pułaskiego. W uroczystości wzięło udział 20.000 ludzi.

—oOo—

Kara śmierci za morderstwo

LWÓW. (PAT). — Sąd przysięgłych w Rzeszowie rozpatrywał sprawę Janusza i Kapusty oraz dwóch innych oskarżonych, odpowiadających za zamordowanie ś. p. księdza Smurowicza w Przybyszówce.

Trybunał skazał Janusza na karę śmierci przez powieszenie a Kapustę na 5 lat ciężkiego więzienia. Dwóch pozostałych oskarżonych sąd uwolnił od kary i winy.

Korzystne dla rządu Doumergue'a wybory kantonalne

PARYŻ. (Pat). W ciągu dnia wczorajszego odbywały się na terenie Francji wybory kantonalne. Wybory przeszły na ogół spokojnie. Znikąd nie sygnalizowano poważniejszych incydentów. Wyniki wyborów są następujące: prawie wszystkie stronnictwa zachowały swój dotychczasowy stan posiadania w t. zw. radach generalnych.

Ponownie zostali wybrani: Sarraut, Flandin, Marquet, i Marin. Żaden z wybitnych polityków nie przepadł przy wyborach. Ulegająca odnowieniu we wczorajszych wyborach połowa członków rad generalnych według statystyki z roku 1928 pod względem przynależności partyjnej wyraża się następująco: konserwatyści 93, unja republikańsko - demokratyczna 263, republikanie lewicowi 272, radykali niezależni 121, radykali socjalni 384, socjaliści SFIO 125, republikanie socjalni 72, republikanie radykalni 106, komuniści 16.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Min. Beck na polowaniu

Minister Józef Beck kilka najbliższych dni spędzi na polowaniu w Chodzieży na zaproszenie P. Prezydenta Rzplitej.

Ułaskawienie b. posła Smoły

Pan Prezydent Rzplitej podpisał akt łaski w stosunku do b. posła Smoły ze Str. Ludowego. Na mocy tego aktu posł. Smole darowana została pozostała część kary, a mianowicie 17 mies. więzienia.

Pos. Smoła skazany był, jak wiadomo na 2 lata więzienia za wygłaszanie przemówień podburzających.

Dalszej zniżki cen żelaza nie będzie

W związku z krążącemi pogłoskami o mającej jakoby nastąpić zniżce cen żelaza dowiadujemy się, że dalszej obniżki cen artykułów hutniczych nie będzie, ponieważ akcja obniżki cen w tej gałęzi przemysłu została zakończona, a ceny zostały obniżone o 12 proc.

Unifikacja 2-ch związków młodzieży wiejskiej

W tych dniach odbyły się zebrania w Białymstoku i Łodzi, na których została dokonana unifikacja 2-ch związków młodzieży wiejskiej, stojących na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego. Są to Zw. Młodzieży Ludowej i Zw. Młodz. Wiejskiej „Siew". Zunifikowana organizacja przyjmie nazwę Związku Młodzieży Ludowej i Rolniczej.

Dodać należy, że unifikacja tych organizacyj dokonana została również w woj. kieleckiem i lwowskiem.

Łam, czego rozum nie złamie!

Czternaście lat temu rozum polityczny państw sprzymierzonych, racja stanu rządów Francji, Anglji i Italji, kreśliła na mapie granice Polski. Swiadomości naszych tradycyj i naszych potrzeb politycznych, naszych wreszcie uczuć, czem w polityce pogardzać nie należy, znajomości polskiej racji, było mało. Jest taka wesoła skądinąd książeczka niejakiego Lasitscha, Serba, sekretarza Komisji z ramienia Ligi Narodów, przeznaczonej do badania w roku 1920-21 o co się tu Polacy z Litwinami wadzą? I co to jest to całe Wilno, mały punkt na przestrzeniach świata, odegrywające rolę nabierającego pryszcza na dostojnym nosie międzynarodowego trybunału w Genewie.

Dosyć lekko i nie bez humoru opisuje p. Lasitsch swoje wędrówki od Kowna do Wilna i spowrotem oraz notuje ironiczne uwagi, jakie mu się nasuwają w rozmowach z delegatami, z których jeden, Hiszpan, pierwszy raz w życiu o Wilnie się dowiedział w sleepingu, wiozącym go z Paryża, jako arbitra w tym sporze. Tacy to ludzie nas rozsądzali! Ci obcy, nieznajomi, nas, bez przenośni dzieci jednej matki i związanych braterstwem krwi stokrotnem.

Gdy się rodzina kłóci, to zatargi są bolesne i zjadliwe, ale gdy się obcy wmieszają, to już i wybrnąć trudno. Więc też upływa oto 14 lat i nie wybrnęliśmy dotąd. Zapadła wówczas granica trwa niewzruszenie, otwierając się epizodycznie i wąską szparą. Młodzież litewska w kowieńskiem Państwie rośnie w nienawiści do Polaków, a jednocześnie uczy się kochać prastarą stolicę Litwy, nie znając jej i nie wierząc że jest ona dziś jednem z najbardziej polskich miast w Polsce. Młodzież polska dorasta w niechęci do Litwinów, którzy hodują jak znicz ideę odebrania i „odpolszczenia" Wilna. Pogłębia się rozdział, a że burzyć jest łatwiej niż budować, więc 50 lat sprawi może to, że znikną wspomnienia lat 500. A życie nie czeka. Miasta przystosowują sie do swych obecnych przeznaczeń. Wilno staje się coraz bardziej pogranicznem miastem, uniwersyteckiem, wycieczkowem, bo to są jego możliwości w tym stanie rzeczy, zaś Kowno, volens nolens, wzrasta, rozwija się, staje się stolicą małego, lecz ambitnego państwa, rozbudowuje się tak, że żadne już okoliczności ze stanowiska stolicy strąciéby go nie mogły. Dorastające pokolenie liczyć się musi z temi faktami. Zastosować się do nich.

Starsze, wychowane w innej tradycji, jakkolwiek zawsze mu drogą pozostanie, nie zwróci biegu historji, nie cofną czasu wstecz. A przyszłość dalsza? Czy Wilno wróci do roli przodowniczej dla całości ziem, które niegdyś swemi wpływami obejmowało?

Nie wyrzekamy się bynajmniej tej idei. Ale wiemy, że dziś tylko my tego chcemy, a jeden narzucić swej woli wszystkim zainteresowanym nie może. Więc powinniśmy zwrócić oczy i ręce ku rzeczywistości, która nas otacza i która wiele od nas wymaga.

W dni takich rocznic jak dzisiejsza, mimowoli myśl dąży do chwil przełomowych jakie przebywaliśmy w tem naszem Wilnie. Po raz setny obraca się w pamięci zadanie do rozwiązania: czy tak było najlepiej? Czy nie mogło być inaczej? I zawsze wypada odpowiedź, że w ówczesnych warunkach nic lepszego nie było do pomyślenia. Niepodobna było dać się utrwalić stanowi rzeczy, który obrażał najbłębsze uczucia Polaków z Wileńszczyzny, stan rzeczy lekceważący ich wolę, a przekreślający ich program polityczny. W takich starciach zawsze zadecyduje ostatecznie stosunek sił i napięcie oddziaływujących na nie uczuć. Jaśnie wielmożną, w apotezie trybunału wszechświatowych interesów obradowała Liga w Genewie, ale Genewa bardzo jest daleko od Litwy, a nam tu krwawiły się nietylko ciała naszych żołnierzy, ale i dusze. Zbudzeni z niewolnictwa, nie chcieliśmy już żadnej ingerencji, żadnej problematycznej opieki i dyrektyw od ludzi, nie znających dobrze naszych spraw rodzinnych.

„Bunt" gen. Żeligowskiego, bunt który był wyrazem najwyższej subordynacji względem Wodza, wykonaniem Jego trudnej, zawiłej, ale daleko widzącej myśli politycznej był tym faktem dokonanym, który rzucony na szale obrad międzynarodowych, zatrzymał wagi na miejscu obranem przez Józefa Piłsudskiego. Wilno przedewszystkiem. Wilno za wszelką cenę. Nie poto przecie krwawo zdobywały je w 1919 roku szczupłe hufce Legjonów, by potem oddawać szowinistycznym bezwzględnym rządom Litwinów. Cały rok przedtem ciągnęły się i odbywały niejedne narady w Wilnie z Litwinami Znani polscy i litewscy działacze polityczni brali w nich udział. Nie doszliśmy do porozumienia. A ziemia się paliła pod nogami. A wojna przewalała się wtył i wprzód po zniszczonych ziemiach Rzeczypospolitej, której granice były tak miękkie, jak czaszka noworodka.

Czekać na narady, decyzje, dyrektywy Ligi Narodów? Podporządkować się potulnie jej wskazaniom? Nie, jeszcze był czas działać samodzielnie, zdobyć własnemi rękami — własne dobro. Nie chciwość kierowała tą polityką. Jeśliby można powiedzieć że np. do sentymentów względem Śląska, dołączyły się pragnienia uzyskania bogactw kopalnianych tej ziemi, to cóż zyskiwała materjalnie Polska, zabierając Ziemię Wileńską dla siebie? „Ryby, grzyby i wędliny, rojsty grząskie, groble wąskie i kęs chleba w czoła pocie", jak to Wincenty Pol opiewa. Kraj najbardziej (prócz Rusi Czerwonej) zniszczony przez wojnę, wygłodzony, pozbawiony wszystkiego, co jest podstawą gospodarstwa, kraj o klimacie surowym i zawodnym. Odcinek strategiczny wymagający pilnej uwagi, odcinek nie dochodowy ale przeciwnie, potrzebujący wielkich nakładów. Piękne jeziora, lasy i widoki nie zastąpią bogactw naturalnych.

A jednak krainę tę wzięły przemożnie ręce polskie, i przywiązały na wieki do Polskiego Państwa. Tak postanowił Syn tej ziemi, kochający ją istotnie jak Matkę rodzoną. Trud zdobycia, ciężar odpowiedzialności przed opinją Europy i polityki międzynarodowej zdał na barki innego syna tej ziemi—gen. Żeligowskiego którego prostota i szczerość charakteru były gwarancją, że machinacje nie będą na niego miały wpływu. Gen. Żeligowski odpowiedzialność tę przyjął koncepcję Wodza zrealizował. Nie ugiął się ani na chwilę pod ciężarem tego zadania. Społeczeństwo wileńskie hojnie mu za to płaci wielkiem przywiązaniem. Po Marszałku niema u nas popularniejszej postaci.

A jakby chciał wynagrodzić Wileńszczyźnie wszystkie trudności materjalne, wynikające z jej granic terytorjalnych, ten żołnierz-gospodarz, którego nazywają cnotliwym Cincinnatusem, osiadły na swej ojczystej ziemi zapragnął coś dorzucić z niej ubogiej, do skarbca ogólnopolskich bogactw. Nie miał kopalni soli, węgla czy innych kruszczów, ale dojrzał i ocenił odwieczny plon litewskich łanów: len. I to w darze rzucił Polsce, by nie sądziła że wiecznię deficytowy objekt wzięła sobie w granice.

Przy rocznicach historycznych, sugeruje sobie człowiek różne ewentualności, robi bilans lat ubiegłych: straty i zyski. Każdy z nas taki bilans losów Wileńszczyzny ułożyć może sam. Wywnioskować z najbliższego otoczenia, postępie kulturze ekonomicznej i duchowej, powolny, ale stały postęp ku podniesieniu warunków istnienia mieszkańców wsi i miast. Że te rzeczy rozrastają się powoli, a my żyjemy prędko, więc się nam wciąż wydają niedostateczne. Ale trzeźwy rachunek wykaże tyle dodatnich pozycyj, że pesymizm musi się cofać z zajętych pozycyj. Wola Marszałka czuwająca zdaleka nad Wileńszczyzną, Jego tak częste przyjazdy, w dni, kiedy odmierzać można etapy Jego zrealizowanej woli.. to wszystko, w takie dni jak dzisiejszy, nasuwać musi myśli radosne i wzmacniać na drodze ciężkiej, powolnej, ale owocnej pracy.

Hel. Romer.



Marszałek Piłsudski wita się z gen. Żeligowskim po defiladzie w roku 1933.

Program uroczystości

Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się uroczystość 14-lecia wkroczenia do Wilna wojsk gen. Żeligowskiego.

O godz. 9 odbędzie się uroczyste nabożeństwo dziękczynne w kościele garnizonowym św. Ignacego gdzie okolicznościowe kazanie wygłosi ks. dr. Sledziewski. Następnie uformuje się pochód na cmentarz Rossa na grób poległych obrońców Wilna, gdzie złożone zostaną wieńce przez przedstawicieli władz rządowych i samorządowych, organizacyj społecznych, b. wojskowych i t. p. O godz. 18 odbędzie się w teatrze na Pohulance popularna akademja, na którą wstęp jest wolny.

Komitet organizacyjny wzywa Obywateli Wilna i organizacje społeczne do jak najszerszego udziału celem zadokumentowania tej podniosłej chwili.

Jak się dowiadujemy na dzisiejszy obchód przybędzie do Wilna gen. Żeligowski.

Wczoraj

W związku z przypadającą na dzień dzisiejszy 14-tą rocznicą wyzwolenia Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego, wczoraj wieczorem, w przeddzień święta, miasto przybrało odświętną szatę. Na wszystkich domach ukazały się flagi o barwach państwowych. Gmachy rządowe, a w pierwszym rzędzie góra Zamkowa i Trzykrzyska były rzęsiście iluminowane.

Wieczorem ulicami miasta przeciągnął capstrzyk

Rozczarowanie Czechosłowacji do Francji

MORAWSKA OSTRAWA. (Pat). Toczące się między Czechosłowacją a Francją rokowania handlowe zaopatruje organ premjera czeskosłowackiego „Venkov" w znamienne uwagi, które świadczą, że rząd czeskosłowacki zaczyna coraz krytyczniej patrzeć na swój stosunek do zaprzyjaźnionej Francji.

„Venkov" pisze, że w czasie, kiedy Niemcy w sposób brutalny dają nam do zrozumienia, że nie zapłacą nam za dostarczone im towary, mnożą się wiadomości, że Francja broni się wszelkiemi sposobami przed podniesieniem czeskiego importu. Nie jest to coprawda niespodzianką. Już od lat zaprzyjaźniona z nami Francja traktuje nas jako kolonję która musi odbierać każdą ilość perfum, ale za to nie otrzymuje pozwolenia na zbyt na francuskim rynku towarów czeskosłowackich, choćby najlepszych. **Z pięknych słów i haseł nie można żyć, a Francja pragnie, żeby armja czeskosłowacka poparła ją w obliczu nadchodzącego faktu.** Dotychczas do naszego stosunku z Francją zawsze dopłacaliśmy. Z takiego stosunku nie ma pożytku ani Czechosłowacja ani Francja, najwyżej ten trzeci, Niemcy.

Niemcy nie chcą umowy clearingowej z Litwą

KRÓLEWIEC (Pat). Z Kowna donoszą: Urzędowa „Lietuvos Aidas" pisze, że rząd litewski zaproponował Niemcom zawarcie umowy clearingowej, jednak rząd niemiecki oświadczył, że **na przeszkodzie temu stoją obecne nieporozumienia litewsko - niemieckie.**

Problem oddłużenia rolnictwa

Zestawiając zadłużenie rolnictwa naszych województw, z rozmiarem ulg kredytowych, oraz z dotychczasowemi wynikami akcji regulującej najbardziej uciążliwe zobowiązania krótkoterminowe, stwierdzić można — po pierwsze, — że ulgi jakie wniosło dotychczas ustawodawstwo finansowo-rolne, problemu oddłużenia nie rozwiązuje, gdyż **zdolność ponoszenia przez rolnictwo nawet zmniejszonego ciężaru długu jest znacznie mniejsza od tego ciężaru.** Po drugie akcja regolującą zabowiązania rolnicze przy udziale urzędów rozjemczych i Banku Akceptacyjnego, objęła stosunkowo niewielką ilość gospodarstw zadłużonych, pozostawiając nieuregulowanych wiele zobowiązań w krótkoterminowym kredycie niezorganizowanym i zorganizowanym. Jeżeli z temi b. skromnemi sukcesami akcji oddłużeniowej, zestawimy wzrost zadłużenia i nacisk ze strony wierzycieli w zakresie niektórych rodzai długów, jak z tytułu podatków i składek ubezpieczeniowych, to obraz całokształtu sytuacji rolnictwa w dziedzinie zadłużenia całkowicie uzasadni bardzo aktualną potrzebę rozwiązania **problemu generalnych środków zaradczych.** Środkom tym winny towarzyszyć dwie naczelne zasady, warunkujące powodzenie akcji oddłużeniowej i zapewniające sprawne funkcjonowanie warsztatów rolnych. Zasadą pierwszą powinna być **konieczność zastosowania względem warsztatów zadłużonych takich ulg, by ciężary zobowiązań rolniczych były dostosowane do ich zdolności płatniczej.** Druga zasada dotyczy konieczności **stworzenia odpowiednich warunków gospodarownia, któreby podniosły bardzo niską zdolność płatniczą rolnictwa.**

Niezbędne środki zaradcze winny uwzględniać różnorodność zadłużenia rolniczego. Pod względem charakteru zabezpieczenia, okresu umorzenia i t. p., wyodrębnić można **4-ry grupy zadłużeń.** Grupę 1-szą stanowią zadłużenia z długoterminowego kredytu emisyjnego i hipotecznego prywatnego. Grupa 2-ga składa się z zadłużenia z krótkoterminowego kredytu zorganizowanego i niezorganizowanego. Grupa 3-cia — z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Grupę 4-tą stanowią zadłużenia z tytułu należności uprzywilejowanych.

Naczelnym warunkiem racjonalnego zastosowania środków zaradczych jest konieczność zaprowadzenia określonego systemu ewidencji długów rolniczych. W zestawieniach zadłużenia rolniczego, sporządzonych z mocy prawa, conajmniej w dwuch określonych terminach półrocznych, winny być wykazane rodzaje i ilości pożyczek oraz odpowiednie kwoty, jakie zostały udzielone rolnictwu bezpośrednio, bądź za pośrednictwem spółdzielni kredytowych i t. p według przynajmniej dwuch grup wielkości gospodarstw: poniżej 50 ha i ponad 50 ha. Ponadto winna być uwidoczniona suma zaległych odsetków i rat długu. Osiągnięty w ten sposób materjał, może wykazać konieczność niezbędnych posunięć polityki gospodarczej.

Może najmniej pozostałoby do czynienia w odniesieniu do **1-ej grupy zadłużenia.** Najważniejszem posunięciem byłoby tu **dalsze ustawowe obniżenie oprocentowania** do norm, jakie rzeczywiście może ponieść gospodarka rolna.

Znacznie większych zabiegów wymaga **2-ga grupa zadłużenia,** podlegającego obecnie kompetencjom urzędów rozjemczych i Banku Akceptacyjnego. Tu winny być usunięte wszelkie przeszkody w rozpowszechnieniu akcji regulacji zobowiązań rolniczych. W pierwszej linji winna być zastosowana **zniżka oprocentowania i przedłużony okres spłaty długu.**

Na specjalną uwagę zasługuje **3-cia grupa zadłużenia,** występującego wśród wielkiej ilości gospodarstw objętych akcją przebudowy ustroju rolnego. Największa kwota z tego zadłużenia przypada na zakredytowaną resztę ceny kupna gruntów państwowych. Następnie idą kwoty z tytułu udzielonej pomocy przy scaleniu i na techniczne wykonanie scalenia i t. p.

W zakresie zadłużenia z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej regulacja może być dokonana dwojako. Należności za scalenie, za likwidację służebności, regulację hipotek i t. d., mogą być spłacane **na zasadzie zwykłych ulg,** przy jednoczesnem zmniejszeniu oprocentowania. Natomiast regulacja zadłużenia, powstałego z tytułu zakredytowanej reszty ceny kupna, winna odbywać się nieco inaczej.

Wysokość tego zadłużenia kształtuje się w zależności od szacunku sprzedażnego, który był wykonywany w czasie, kiedy ceny ziemi utrzymywały się na poziomie wysokim. Nawet wówczas spowodu trudności spłacania rat wykupowych wiele gospodarstw ubiegało się o ich zmniejszenie bądź o prolongatę. Obecnie, wskutek znacznego spadku dochodowości gospodarstw, spłata tych rat stała się wprost niemożliwą. W ten sposób została związana wielka część należności z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Otóż, najważniejszym czynnikiem, powodującym upłynnienie tych sum, może stać się **dostosowanie rat wykupowych do znacznie zmniejszonej dochodowości gospodarstw, w drodze przedłużenia okresu amortyzacyjnego.** Może być tu zastosowana zasada, przyjęta ongiś przy obliczeniu wysokości rat wykupowych po uwłaszczeniu włościan. Roczna rata wykupowa dla Wileńszczyzny wynosiła wówczas przeciętnie około 1 rb. z ha gruntu, co stanowiło wartość od 20—50 kg. żyta. Obecnie, uwzględniając pewien wzrost plonów, roczna rata wykupowa może być podniesiona do równowartości 45—70 kg. żyta.

Wreszcie co do **4-ej grupy zadłużenia to** tutaj w pierwszym rzędzie koniecznem wydaje się **rozszerzenie ulg,** stosowanych w zakresie podatków na wszystkie wchodzące w skład tej grupy należności. Następnie niemniej ważnem jest zmniejszenie kar za zwłokę, pobieranych pod różną postacią, oraz zastosowanie dłuższych okresów spłaty w odniesieniu do wszystkich zaległych należności tej grupy.

Przy zastanawianiu się nad wyborem środków zaradczych nasuwają się ważne pytania: 1) w jakich granicach dopuszczalnego zadłużenia majątku ziemskiego zawiera się skuteczność wszelkich tych środków, oraz 2) czy z punktu widzenia społeczno-gospodarczego interesu jest racjonalnem udzielenie kosztownej pomocy tym warsztatom, których zadłużenie sięga, a nieraz i przekracza ich bieżącą wartość?

W gospodarstwach nadmiernie zadłużonych stwierdzić możemy duży zanik sił produkcyjnych. Im więcej jest takich wypadków, tem strata dla gospodarki narodowej jest większa. Ten ważny argument społeczno-gospodarczy, przemawia za możliwie rychłą likwidacją nadmiernego zadłużenia w jakikolwiekbądź sposób. Ze wszystkich możliwych sposobów najbardziej trafnym wydaje się być **naturalny, połączony ze zmianą osoby właściciela gospodarstwa zadłużonego.** Chodzi tylko o określenie minimalnej granicy zadłużenia, która właśnie mogłaby ulec likwidacji w sposób powyższy. Posługując się tylko powierzchownemi obserwacjami i to nielicznych, lecz bardzo zadłużonych gospodarstw możemy wysunąć przypuszczenie, że **w stosunku do gospodarstw zadłużonych ponad połowę, a i wyjątkowych wypadkach 3/4 obecnej wartości, skuteczność wszelkich sztucznych środków oddłużeniowych jest całkiem problematyczna,** z wyjątkiem jednego, jakim jest — naturalny sposób likwidacji długu. Wobec tego pozostaje skierowanie całego wysiłku w dobieraniu środków akcji oddłużeniowej, tylko w odniesieniu do gospodarstw zadłużonych poniżej połowy (względnie 3/4) obecnej wartości.

Na zakończenie należy podkreślić, że skuteczność tych środków jest uzależniona od tego, czy warunki gospodarcze nie ulegną pogorszeniu, oraz czy gospodarstwa potrafią zdobyć niezbędną ilość sił produkcyjnych, by sprostać chociażby zmniejszonym obowiązkom wobec wierzycieli. **Powodzenie akcji oddłużeniowej rolnictwa jest w znacznym stopniu uwarunkowane powodzeniem akcji na odcinku podnoszenia dochodowości gospodarstw zadłużonych.** Wzrost ciężaru długów, w życiu gospodarczem jest zjawiskiem wtórnem, mocno związanem z pierwotnem, jakiem jest spadek dochodowości gospodarstw.

S. S.

Powrót z urlopu Mac Donalda



Na ilustracji premjer brytyjski Mac Donald w towarzystwie premjera Kanady J. H. Thomas'a w chwili powrotu na dworcu w Londynie.

15-ta rocznica sakry biskupiej Ojca św.

W b. m. przypada 15 rocznica sakry biskupiej Ojca Św. Piusa XI. Ojciec Św. — jak wiadomo — otrzymał sakrę biskupią 28 października 1919 roku w katedrze Warszawskiej z rąk J. Em. Ks. Kardnała Dra Aleksandra Kakowskiego, Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego, jako Nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Polsce. Mgr. Achilles Ratti został mianowany Nuncjuszem Papieskim dla odrodzonego państwa polskiego dnia 6 czerwca 1919 r., pełniąc przedtem swe czynności jako Wizytator Apostolski w Polsce.

Fakt otrzymania sakry biskupiej w stolicy Polski podkreśla Ojciec Św. często i zaznacza niejednokrotnie, że „z pochodzenia jest biskupem polskim“. (KAP).

Komary w mieście

(2.X.1934. Późny wieczór. Po 3-ch wermutówkach).

Według ogólnie przyjętych sprawdzianów pisarz wtedy dopiero staje się dojrzałym, kiedy przestaje czytać innych. Okres czytelniczy należy uważać za okres powijaczy niejako w życiu habilitantów pióra. Niekiedy zdarza się że pisarze czytają i w późniejszym wieku np. biorą się do Perzyńskiego, lub Mosłowicza, ale to należy uważać za objaw dla nich niezdrowy — chorobliwe zdziecinienie, zwiastun paraliżu wyobraźni. Tacy pisarze indolenci niekiedy siedzą wiele lat w Paryżu i tylko czytają (idjoci), albo uprawiają nieco życia prawidłowego (i to słabiutko). Tomiku zanikowych wierszyków nie potrafią zebrać, zanieść do drukarni i przypilnować korekty, ciągle tylko obiecują, że już w następnym roku taki (n. b. trzeci w życiu) tomik się wypstnie. Po pewnym czasie zaczynają coraz więcej czytać coraz łatwiejszych rzeczy. Trochę Andersena, trochę magzynów belgijskich, trochę podróżniczych powieści. Pisać nie mogą i nie chcą.

Piszą za nich inni. Nie tyle „dla zabawy“, co dlatego że „bez pracy niema kołaczy“.

Kiedyś zapytano podobno Emila Skiwskiego jak czyni, że tak wiele i o tak mądrych rzeczach pisze? Odrzekł prawidłowo i skromnie: — „Spostrzegłem się kiedyś w życiu, że ja czytam ciągle, a inni piszą. Zauważyłem, że jest fizyczną niemożliwością nadążyć w czytaniu za tem wszystkiem, co inni piszą. Wtedy się zdecydowałem na stanowczy krok. Przestałem wogóle czytać, a zacząłem pisać Tak się stałem wielkim krytykiem literackim“.

Na pomoc ludziom nieczytającym przybywa nowy autorytet. Papiniego tłumaczy Boyé. O czem pisze Papini. Karty cudownej prozy poświęca opisowi dni w czasie których nic nie uczynił. Wielki Papini więc zaczyna postępować tak w literaturze jak postępował Daszyński w parlamencie austrjackim. Były dnie, kiedy mówił godzinami, a gdy mu innych tematów brakło wyliczał ławki, krzesła, okna i ornamenty sali posiedzeń. Tak samo Papini wylicza wszystko. Ilość ciastek, którą zjadł, nazwę gazety którą przeczytał, zgagę którą dostał, proszki jakie zażył na ból głowy. Przyczem odpowiednio ujmuje rzecz filozoficznie. Więc że wszystko jest głupie., albo idjotyczne. N. p. głupie są: ciastka, nazwa gazety, to że przeczytał gazetę, zgaga, idjotyczne zaś: ilość ciastek, to że dostał zgagi, proszki, to że zażył je na ból głowy i wreszcie sam ból głowy. Na określenie stanu swej głowy zabrakło mu odważniejszych przymiotników, więc ją określił jako pustą.

Jeżeli wolno Papiniemu tak torować drogi, to wolno chyba mnie skromnemu naśladować go. Jestem członkiem prowincjonalnego związku literatów. Za psie pieniądze nie mogę sobie pozwolić na jakieś pretensjonalne i bzdurne konstrukcje stylistyczne i tematyczne. Inaczej się nie opłaca. Tylko streszczać swoje wrażenia. Więc proszę bardzo: skondensowana spowiedź z miesiąca września, z dni, w czasie których nic nie uczyniłem.

Najsilniejszem przeżyciem w czasie całego września był widok znakomitej postawy Noji w walce na 5 kilometrów z Lehtinenem i Petersenem. Wobec tego milkną bledną i cichną wrażenia inne. Nie było zresztą ich wiele, główne to:

Widok Tetmajera w barze pod Europą, film p. t. Kleopatra, wieść o tem że zostałem wymieniony w nowej powieści Witkiewicza, zwycięstwo Bajana, widok przyjaciół Topolskiego, klęska Gedgowda.

Druga klasa krażeń: klęska Polski w piłce nożnej z Niemcami, triumf w walce o puhar Gordon Benneta, klęska Kusocińskiego.

Zjawiska trzecie: Perzanowska w roli Dulskiej, choroba Zuli Pogorzelskiej.

Zdarzenie marginesowe: rozgromiłem Łobodowskiego w biegu na 800 mtr.

Pożar niemieckiego szybu naftowego

W tych dniach miała w Niemczech miejsce niecodzienna katastrofa. Niemcy zapewniają, że jest to pierwsza w Niemczech katastrofa tego rodzaju. Mianowicie stanął nagle w płomieniach szyb naftowy, przyczem 10 ludzi utraciło życie. Rzecz miała się w miejscowości Nienhagen.

WYBUCH.

Katastrofa w Nienhagen nastąpiła w okolicznościach mocno przypominających ostatnią katastrofę angielską (pożar kopalni węgla). Tam i tu w pewnej chwili usłyszano przerażający huk, poczem z szybu buchnęły płomienie. Wieża wiertnicza, należąca wraz z sąsiedniemi szybami do niemieckiej spółki naftowej pod firmą Haniel et Lueg stanęła momentalnie w ogniu. Wieżę tę wzniesiono bardzo niedawno. Akurat w ten miejscu natrafiły świdry na bogate źródło naftowe. Prace nad jego eksploatacją były właśnie w pełnym toku.

ZAGROŻENI LUDZIE.

Szyb stanął w ogniu tak szybko, że znajdujący się na wieży robotnicy nie mieli czasu ratować się ucieczką. Było ich ogółem dwudziestu kilku. Kilku szczęśliwszych zeskoczyło ze znacznej wysokości, woląc złamać rękę lub nogę, aniżeli ginąć w płomieniach. Kilku innych ześlizgnęło się wdół wśród dymu i ognia, odnosząc ciężkie rany i oparzenia.

NIEMAL CUDOWNE OCALENIE.

W szczególnych tarapatach znalazł się majster Helmholz, który w chwili wybuchu pożaru znajdował się na samym szczycie wieży. Płomienie i dym sięgały już wierzchołka budowy. Skakać Helmholz nie mógł, gdyż skok z wysokości 56 mtr. równał się niechybnej śmierci. Co było robić? Nawpół przytomny, duszący się w kłębach czarnego dymu majster polecił już duszę Bogu, gdy wtem zauważył jakieś gwałtowne ruchy stojących w dole robotników, którzy mu coś pokazywali. Po chwili majster Helmholz zrozumiał co mu chcą powiedzieć. O dwa metry wdół zwisała z rusztowania ku ziemi gruba lina. W parę chwil potem Helmholz ostatkiem sił zsunął się po zbawczej linie. Padł omdlały w ramiona zgromadzonych na ziemi kolegów.

10-CIU LUDZI NIE MOŻNA SIĘ DOLICZYĆ.

W parę godzin po wybuchu pożaru skonstatowano, że 10 ludzi zginęło. Nikt nie słyszał ich krzyków o pomoc. Może zresztą nie zdążyli oni krzyknąć. Może zginęli odrazu, w pierwszej chwili wybuchu. Może jednak — co gorsza — niektórzy z nich wołali o ratunek, lecz głos ich zginął wśród huku groźnego żywiołu. Niektórzy mogli też w pierwszej chwili stracić przytomność, a potem węglić się żywcem. Tragedji tych 10-ciu zaginionych już się nie wyjaśni.

PRZYCZYNY POŻARU.

W jaki sposób mógł w szybie naftowym powstać ogień? Palenie, rzecz prosta, jest na terenie wierceń surowo zakazane. Zresztą chyba matołek tylko nie zdawałby sobie sprawy, że rzucona nieopatrznie zapałka czy niedopałek papierosa spowodować może śmierć lub kalectwo samego sprawcy. Bardzo więc wątpić należy, by chodziło w tym wypadku o nieostrożność palacza. W takim razie może zamach? Trudnoby jednak wytłumaczyć motywy takiego przestępstwa, zwłaszcza, że o ile wiadomo, firma Haniel i Lueg konkurentów, którzyby walczyli przy pomocy tak ryzykownych środków nie miała.

Najwięcej prawdopodobieństwa ma bodaj hipoteza, że pożar powstał wskutek przypadkowego uderzenia świdrów wiertniczych o krzemień lub też wskutek zbytniego rozgrzania się którejkolwiek części maszyn, pracujących w tempie bardzo intensywnem.

ROZMIARY KATASTROFY.

Pożar na szczęście ograniczył się do jednego tylko szybu i jednej wieży wiertniczej. Ile jednak strawił przytem litrów i hektolitrów ropy naftowej — trudno określić. Straty materjalne sięgają w każdym razie dziesiątków, a nawet setek tysięcy marek niemieckich, zwłaszcza, że oprócz nafty spłonęła doszczętnie cała dosyć kosztowna, metalowa wieża wiertnicza z całkowitem urządzeniem i maszynami. Rozmiary katastrofy powiększa zresztą wspomniana już śmierć dziesiątka ludzi, którzy osierocili rodziny.

GASZENIE POŻARU.

Z całem uznaniem podkreślić należy nadzwyczaj sprawną akcję ratowniczą, którą niezwłocznie po wybuchu pożaru rozwinięto. Rzecz prosta, zwykłe sposoby gaszenia ognia przy pomocy strażackich sikawek i wody nie mogły w danym wypadku — ze względu na płonącą naftę — mieć zastosowania. Użyto więc innych sposobów. Przedewszystkiem wzniesiono dookoła płonącego szybu wysoki wał piasku, by nie dopuścić do rozszerzenia się ognia. Następnie przekopano rów, którędy mogłaby spływać wbok ropa, zmniejszając w ten sposób zapas płynnego paliwa w szybie. Wreszcie przystąpiono do właściwej akcji gaszenia ognia. Użyto do tego specjalnych, sprowadzonych pośpiesznie od hoc z Berlina gaśnic. Gaśnice te lały na szyb nie wodę, a specjalną pianę. W 10 minut otwór szybu został pokryty grubą wartswą piany, poprzez którą zrzadka jedynie przedostawały się pojedyńcze języki ognia. Zresztą przypadek przyszedł ludziom z pomocą. Mianowicie zgięła się spowodu gorąca żelazna rura wiertnicza a tem samem ustał automatycznie wypływ nafty z głębi szybu. Ogień utracił żer. Warstwa przeciwogniowej piany też zrobiła swoje. Pożar został opanowany. Wprawdzie straż ogniowa długi czas jeszcze czuwać musiała, gdyż w pewnych chwilach w głębi szybu odbywały się wybuchy gazów, temniemniej zasadnicze niebezpieczeństwo minęło. Strażacy mogli przystąpić do ochładzania rozgrzanych metalowych części zniszczonej wieży. Strumienie wody spełniły swe zadanie, poczem zabrano się do uprzątania pogorzeliska.

NEW.

WIEDZA — TO POTĘGA

Doświadczonym, starym lekarzom, uzbrojonym we wszystkie zdobycze nowoczesnej medycyny, czasem wymknie się, że nauka całkiem niesłusznie lekceważy czary, leki i gusła ludowe, że lud na podstawie tysiącletniej praktyki zna i stosuje w pierwotnej, prawda, postaci środki, które, uszlachetnione w laboratorjach chemicznych, mogłyby się stać dobrodziejstwem.

Skoro powagi tak głoszą — trzeba wierzyć. A zresztą niech kto postawi z jednej strony wieśniaka od pługa, a z drugiej strony cały aparat i aparaturę PIM'a i zapyta o pogodę na jutro: o rezultacie lepiej nie mówić. Pimowi nic nie zostanie, jak tylko przepowiedzieć mgłę i schować się w niej ze wstydu.

A jeżeli tak rzeczy stoją, wartoby to i owo wyłowić ze skarbnicy wiedzy ludowej i oddać do użytku szerokiego społeczeństwa. Chociażby np. taka rzecz: pewien chłop mówił mi, że ma nieomylny sposób dowiedzenia się zgóry, czy powiedzie mu się w jakiejś sprawie, czy nie. Aby uchylić rąbka tajemnicy brał kij, szedł do lasu, szukał „gadzinę" i szturgał ją kijem po pysku. **Jeżeli gadzina wkąsi pałka — wygrał ja, a jeżeli nie wkąsi — tak i nie suńsia".**

Czyż nie proste? A ileż to razy magistrat skompromitował się, wybierając się w nieznane — do Warszawy, po pożyczkę lub kredyty, a potem, bez gotówki i honoru wracał do Wilna.

A gdyby pomyślał wcześniej, niż zaczynał robić, gdyby duchem magistrackim przeniósł się w przyszłość, byłoby inaczej i nie byłoby kompromitacji. Założyłby samorządowy „gadzinnik" i przed powzięciem ważniejszej decyzji komisja poszłaby badać wyroki przyszłości. Specjalny urzędnik szturgnąłby „gadzinę" kijem po pysku i zarazby się wyjaśniło: „wkąsiła" gadzina — walić po forsę do Warszawy, patroszyć Bouffałówkę, rysować, pisać i przepisywać plany stacji autobusowej: „nie wkąsiła" — „nie sunsia!"

...wicz.

Ulica w Kairze



Jeszcze jeden wróg ludzkości pokonany

Żółta febra, jeden z najgroźniejszych i najpodstępniejszych wrogów człowieka w krajach tropikalnych, znalazła wreszcie swojego pogromcę. Profesor Nicolle, dyrektor instytutu Pasteura w Tunisie, wynalazł szczepionkę straszliwej choroby, którą wypróbował już na trzech tysiącach murzynów we wschodniej Afryce. Okazało się, iż wyniki zabezpieczenia krajowców i białych przed zakażeniem żółtą febrą są doskonałe.

Aczkolwiek profesor Nicolle jest właściwym twórcą środka i metody wyrywającej z objęć pewnej śmierci dziesiątki tysięcy ludzi w samej tylko Afryce, to jednak trzeba sięgnąć aż do wyczynu bohaterskiego Amerykanina, majora Weltera Reed, aby znaleźć się u źródła skutecznej walki ze straszliwym zarazkiem.

Walter Reed wysłany został przez rząd U. S. A. do Hawany na Kubie, gdzie żółta febra kosiła tysiące istnień ludzkich. Wówczas był jeden człowiek tylko w Ameryce, dr. Finley, który zdawał sobie sprawę z istoty i rodzaju zarażenia żółtą febrą. Wiedział on już, że siewcą zarazy i nosicielem zarazków febry jest pewien gatunek komarów, których ukąszenie sprowadza do krwi człowieka zarazek śmiertelny choroby. Ale wszyscy medycy wyśmiewali hipotezę dr. Finley'a, który nie mógł przytem dostarczyć żadnego dowodu i przykładu dla potwierdzenia swoich przypuszczeń.

Wtedy to wystąpił na scenę major Reed który prowadził wraz ze swoimi asystentami badania w laboratorjum nad istotą zarazków żółtej febry. Postanowił on dać hipotezie dr. Finley'a praktyczne i podłoże i uczynił to w sposób bohaterski: dał się pokąsać przez komary, roznoszące malarję, wpierw sam, a potem za jego przykładem poszli obaj asystenci, Carel i Lazear. Wszyscy zapadli na żółtą febrę; pielęgnowano ich w szpitalu i wszyscy wyszli jakoś cało z opresji. Po tem doświadczeniu przeprowadził Reed jeszcze trzy inne, których objektem byli trzej Kubańczycy. Oddali się oni do dyspozycji Reeda samorzutnie. Poddano ich kolejno atakom komarów z okolic malarycznych. I znów skutek był ten sam, wszyscy zapadli na żółtą febrę. Teraz nie było już wątpliwości, iż roznosicielami żółtej febry i jej sprawcą były komary.

Krocząc po tej drodze, znalazł profesor Nicolle sposób zneutralizowania jadu komarów malarycznych przez zaszczepianie zdrowym serum antimalarycznego, które, jak się okazało, zabezpiecza szczepionego na całe życie przed malarją i żółtą febrą.

M. K.

Jak wynaleziono bibułę?

Przypadek jest często matką wynalazków. Dzięki przypadkowi została wynaleziona również bibuła. Zanim wynaleziono bibułę posługiwano się do wysuszenia atramentu piaskiem lub popiołem. Dopiero w połowie zeszłego stulecia w pewnej papierni w Berbeshire, w Anglji, wyprodukowana została pierwsza bibuła. Robotnik tej papierni, zapomniał włożyć do dzieży koniecznej ilość kleju. Rozgniewany właściciel, który poniósł znaczną stratę, wydalił robotnika, i nie wiedząc co począć z zepsutym papierem, wyrzucił go na podwórze.

Po pewnym jednak czasie spostrzegł, że papier wchłania krople deszczu i wpadł na pomysł produkowania takiego papieru do ususzania atramentu.

(następnego dnia rano, lekki kacenjamer, żal 20 złotych).

Życie poetyckie zaczyna wchodzić w znak Łobodowskiego. Drukuje go w Pionie i w Gazecie Polskiej (!), rozmawia ją o nim w cukierniach i redakcjach. Co prawda trzeba przyznać, że jest popularny przedewszystkiem nie jako poeta, ale jako zbrodniarz. Kto słyszał przekład „Scytów" Błoka, kto czytał „Poemat barbarzyński", kto co wie o „Dźwigarach"? Natomiast sporo ludzi wie, że przybysz z Lublina bija ludzi.

Raz został nawet wyzwany na pojedynek przez pana Rozenewajga, który się poczuł żywo dotknięty opinją Łobodowskiego o poezji polskiej wogóle i wystąpił w jej obronie. Na szczęście dwaj młodzieńcy, do których zwrócił się pan Rozenewajg, jako do domniemanych pełnomocników „straszliwego" i wręczył im swój bilet wizytowy z adresem — noc spędzili w „oparach alkoholu", a potem długo chodzili po mieście. Już prawie przed świtem spotkali dziewczynę, która im preliminowała sumę 5 zł. celem wspólnego udania się na „dancing". Ponieważ zabrakło im 5-iu złotych niezbędnych na wyżej wymieniony dancing — wręczyli jej otrzymany od pana Rozenewajga bilet jako własny, z prośbą o stawienie się przed południem pod adresem wskazanym w bilecie.

(zjadłem śniadanie, kacenjamer mija).

Tytuł „Komary w mieście" stąd powstał, że w Warszawie jest obecnie pełno komarów. Jest to rezultat powodzi. Tak mówią znawcy. Nie wiem czy komary mogą być naniesione przez wodę, ale wszędzie ich pełno. W pokoju, który zajmuję oblepiły sufit i ściany. To fenomenalne przyrodnicze zjawisko wzmaga urok pięknego września. Dzielnica Żoliborz zarysowuje się jako czarująca. Ogromne, szerokie tętnice (aorty?) Mickiewicza, Wojska Polskiego i Krasińskiego są miejscami przetkane bardzo staremi drzewami. Bloki domów, niefortunnym swym stylem nieco przypominające ornamenty pudełek od papierosów nikną w zieleni trawników zastępujących jezdnie. Poprzeczne uliczki niegdyś śmieszne ilością malutkich domków wszystkie niemal pokryły się dzikiem winem. Pod niem giną dziwolągi ornamentów. Gdzieniegdzie sterczą topole, kępy klonów i innych drzew. Dawne forty przekształcają się w pełne kwiatów ogrody. Taki jest oficerski Żoliborz. Stąd można wyjść na wysoki brzeg Wisły. Stoimy mniejwięcej na pół wysokości olbrzymich wiązów (?). Aleja wysadzona niemi idzie u naszych nóg, mniejwięcej na wysokości wody, oddzielona od niej ochronnym wałem. Przez gałęzie tych drzew rzeka wydaje się wyjątkowo srebrna i szeroka.

(mija dziesiąta, trzeba wstać).

Najlepiej się pisze w łóżku. Umarł Cyrulik. Stanisław Ignacy Witkiewicz dostał od instytucji jednorazowy zasiłek na prace literackie w sumie 150 złotych. Tyle samo dostał Boye, a chciał na wyjazd do Hiszpanji. Panie! Czy pan nie wie o tem, że teraz takie czasy, że nie każdy może do Świdra wyjechać!

J. Zagórski.

Biblja po cygańsku

Dr. Mann, lektor języka angielskiego na uniwersytecie w Brnie morawskiem, zajął się przekładem ksiąg Pisma św. Starego i Nowego Testamentu na język cygański. Dr. Mannowi w pracy jego pomagają studenci, pochodzenia cygańskiego, jakich paru uniwersytet berneński posiada.

Praca przedstawia bardzo poważne trudności, gdyż język cygański jest właściwie żargonem, zlepkiem wyrazów z różnych języków tych narodów, wśród których cyganie koczują. Ani stylistyka ani gramatyka ani pisownia cygańska nie są ustalone, więc tłumacz wraz ze swymi młodocianymi pomocnikami ma do pokonania tysiące przeszkód. Czy i jak uda mu się pokonać przyszłość niedaleka pokaże. W każdym razie tłomaczenie takie wywoła zrozumiałe zaciekawienie filologów. (Kap)

W Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej

Gdy weszliśmy przez bramę domu Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie, przy ul. Św. Jacka 2 i zrobiliśmy kilka kroków wgłąb dużego ogrodu doświadczalnego o powierzchni 5.000 m. kw. zaszumiał przed nami istny las konopi. Konopie włoskie, jugosłowiańskie, francuskie, mandżurskie, podolskie, wileńskie. Ogromne, do 4 m. dochodzące konopie podolskie radują oko swym bujnym wzrostem. Wydajność ich jest 2 razy większa od konopi wileńskich, które przy swych południowych siostrzycach wyglądają mizernie i swą półtorametrową wysokością oraz



Fragment laboratorjum L. C. S. D.

dwukrotnie mniejszą wydajnością przemawiają na korzyść pierwszych, tembardziej, iż konopie podolskie na wileńszczyźnie udają się w zupełności. Konopie włoskie również ślicznie się prezentują Wydajność ich jest aż trzy razy większa od wileńskich, lecz w naszym klimacie nie dają one nasion zdatnych do siewu. Na lewo od doświadczeń nawozowych, odmianowych, porównawczych z czasem siewu, oraz z gęstością siewu konopi, ciągną się niewielkie łany zaślazu (abutilon avicennee) rośliny włóknistej, nadającej się do wyrobu worków, powrozów, i t. p. Rośnie sobie kaukaski zaślaz, przy nim szeleszczą poruszane polskim wiatrem liście zaślazu egipskiego, opodal kwitnie w zgodzie zaślaz mandżurski z odmianami zaślazu z Puław i Czerwonego Dworu.

Między zaślazem a parkanem część terenu pokryta symetrycznemi, pociągającemi oko stożkami suszącej się słomy wyroszonych lnów. Stożki niejednakowego koloru: żółte, bronzowe, jakby rdzą pokryte, jasno — żółte To doświadczalna słoma lniana. Przysyłają tę słomę do Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie — Zakłady Doświadczalne z 25 miejscowości Polski.

Między suszącą się na słońcu słomą lnianą, a domem, w którym się mieści biuro T-wa Lniarskiego w Wilnie i laboratorjum L. C. S. D., wyładowują ociekające wodą snopy lnu z pięciu basenów doświadczalnych, by rozłożyć je znowu w stożki. W basenach tych rosi się len w przeciągu kilkudziesięciu godzin przy temperaturze 23 — 33° C. W każdym tysiąclitrowym basenie pływa termometr, służący do regulowania temperatury, a pod nim rosi się kilkadziesiąt kilogramów słomy. Imitując roszenie w wodzie przetocznej, po upływie doby wypuszcza się paręset litrów wody i nalewa się świeżej. Obok basenów małych stoi olbrzymi basen do roszenia konopi, które rosi się podobnie, jak i len, tylko okres roszenia jet nieco dłuższy.

Ponieważ roszenie odbywa się nietylko latem, lecz i zimą, w drugiej roszarni, mieszczącej się w ogrzewanej ubikacji, przystąpiono do budowy specjalnej suszarni.

Przez duże okna murowanego z czerwonej cegły budynku rozlega się terkot motoru elektrycznego i widać obracające się szybko koła. To doświadczalna słoma lniana po wysuszeniu przechodzi obróbkę, składającą się z dwóch zasadniczych części — międlenia i trzepania. Cały szereg międlarek od dwóch, trzech do dwunastowalcowych gniecie łodygi lnów i rozłamuje wewnętrzny cylinder drzewny. Z wymiędlonego lnu usuwa się następnie kostrę czyli paździerz trzepaniem, ale nie ręcznem, którego wydajność jest mała, lecz, jak i przy międleniu, ulepszoną metodą mechaniczną. Zamiast trzepaczki ręcznej, do trzepania lnu używa się nożnego pedałowego trzepaka całodrewnianego, kołowego, uzbrojonego w dwanaście noży trzepakowych. Obserwując pracę trzepaka, widzimy ogromną różnicę: jedne lny, dobrze wyroszone, jasne, połyskliwe, paździerz łatwo odpada, natomiast u drugich lnów, źle wyroszonych, paździerz z trudem daje się usunąć.

Z trzepalni włókno wędruje do dalszej wyceny na cały szereg grzebieni, na których je się czesze. W procesie czesania pasemka włókna trzepanego rozdzielane są na włókienka techniczne. Z przeciętnego N-ru lnu czesanego oraz wyczesek określa się średni Nr. włókna trzepanego, co jest potrzebne dla scharakteryzowania lnu pod względem przędzalniczym.

Przechodzimy do laboratorjum. Tam pod kierownictwem prof. dr. **Janusza Jagmina**, kierownika L. C. S. D., odbywają się badania budowy poczków, składu komórek łodygi lnu, substancyj zlepiających włókienka, pomiary morfologiczne, polegające na zmierzeniu długości poszczególnej łodygi, średnicy za pomocą specjalnego trójkątu oraz na obliczeniu ilości rozgałęzień. Wyniki pomiarów zapisywane są na specjalnych arkuszach w ten sposób, że zapomocą jednej kropki odrazu oznacza się liczbę.

Wchodzimy do pokoju dynamometrycznego. Termometr pokazuje 20°, hygrometr 75% wilgotności. Przy tej temperaturze i takim właśnie procencie wilgotności len posiada optimum swych własności technicznych. Włókna lnu czesanego, przed chwilą wyjęte z hydrostatu, w którym przeleżały całą dobę, poddane zostają pomiarom mikroskopowym celem określenia stopnia ich rozdrobnienia. Następnie poszczególne włókienka techniczne zostają zważone na wadze torsyjnej o czułości **do 0,01 mg**, poczem następuje badanie mocy włókna na dynamometrze w celu określenia jego mocy w kilometrach. Przeciętna moc włókna lnu czesanego równa się 35—60 km, czyli że zerwałoby się ono od swego ciężaru dopiero wówczas, gdyby gdzieś hen, wysoko, ponad ziemią zawiesić włókno lniane o długości 35—60 km.

W lewym kącie pokoju dynamometrycznego stoi przedmiot kształtu cylindra średnicy koło 40 cm. i wysokości około metra. W górnym otworze widać termometr. Na cylindrze stoi waga szalkowa. To suszarka Schoppera, służąca do określenia procentu wody w lnie, który jest ciałem wybitnie higroskopijnem. Zważony len kładzie się do suszarki, następnie przy pomocy elektryczności podnosi się w suszarce temperaturę do 102—103. Suszy się go i po wysuszeniu znowu waży.

Chcąc opisać całą mrówczą pracę, która się odbywa w Lniarskiej Centrali Stacji Doświadczalnej w Wilnie, w tem jedynem źródle wiedzy lniarskiej w Polsce, trzebaby na zwiedzenie jej nie kilku godzin, lecz przynajmniej kilku tygodni. Oczywiście, należałoby się wybrać również do Berezwecza (pow. dziśnieński) i Łazdun (pow. wołożyński), Pól Doświadczalnych L. C. S. D.

Z żalem żegnaliśmy uprzejmych gospodarzy, dziękując im serdecznie za poświęcenie nam ich drogiego czasu i za tak miłe przyjęcie. **—nowicz.**



Konopie włoskie o wysokości 4.5 m.

„Jak tłumaczyłem Pana Tadeusza

Odczyt Pawła Cazin'a

Z inicjatywy Towarzystwa Polsko-Francuskiego odbył się w Warszawie odczyt znanego tłumacza dzieł literatury polskiej p. Pawła Cazina, na temat „Jak tłumaczyłem Pana Tadeusza". Powitany oklaskami przepełnionej po brzegi sali, staje na mównicy prelegent, o siwych włosach, przygarbiony nieco, w rogowych okularach i rozpoczyna swój odczyt. Po powitaniu publiczności, objaśnia dlaczego zachował tytuł oryginalny „Pan Tadeusz". Motywuje to chęcią narzucenia rodakom dwu polskich słów mimo, że dwa te słowa mają się zbiec w t. zw. „enjambement", tworząc „Panta Deusz", co grozi pewną panteistyczną dywersją, tak rozbieżną w duchu naszej epoki. Dokładnie przetłumaczyć tytułu „Pan Tadeusz" mówca nie mógł, gdyż w języku francuskim brak odpowiedniego wyrazu, „monsieur" nie odpowiadało, „Le Sieur" miało w sobie coś z czasów średniowiecza. Istniało wprawdzie słowo odpowiednie „messire", ale nie było one zgodne z duchem poematu, gdyż nosiło wybitne piętno epoki 17go wieku, a więc niezgodne z akcją czasu poematu i nie odpowiadające bohaterowi utworu. Mówca nawiązuje do tradycji twórczej francuskiej, która to wszystkie wybitniejsze arcydzieła literatury przetłumaczyła prozą a niewierszem. Przypomina iż „Iljada" i Odysseja", „Raj utracony", „Boska komedja" i inne piękne dzieła zawsze tłumaczono prozą. Zresztą dokładne przetłumaczenie wierszem, nie odda tak realistycznie treści utworu. Były wprawdzie już przekłady wierszowane j. np. Wacława Gasztowta, ale wartość tego przekładu była nikła, gdyż wspaniałą perłę naszej literatury przeobraził Gasztowt w nudny poemat.

Mówca odczytuje kilka urywków swego przekładu między innemi pieśń „o żołnierzu tułaczu, który borem i lasem"...

Huczne oklaski wynagradzają staranność autora, który w przeciągu kilku lat zagłębiał się w treść arcydzieła, ażeby wiernie je oddać.

Społeczeństwo francuskie powitało dzieło Cazin'a z ogromnym entuzjazmem, o czem świadczą listy dziękczynne do autora i przychylne ustosunkowanie się krytyków. **A. M.**

Z MUZYKI

Recital fortepianowy Alfreda Cortot — 1-szy Poranek Symfoniczny.

Nieprzeciętny urok ma obserwowanie różnych interpretacyj dzieł muzycznych przez coraz to innych wykonawców. Ileż to niedostrzegalnych napozór, szczytów wychodzi najaw w jednem ujęciu utworu, który — zdawałoby się — w innych wykonaniach nie zostawiał możliwości innego ujęcia.

Tym razem, na koncercie świetnego pianisty francuskiego, Alfreda Cortot, w Sali Konserwatorjum licznie zebrani słuchacze przeżyli chwile niepowszednich nastrojów i wrażeń estetycznych. Można to powiedzieć bez żadnej egzaltacji, gdyż sztuka pianistyczna Cortot owiana jest urokiem tak szczerej poezji, podanej środkami kultury artystycznej tak wykwintnej, że oddziaływanie artysty na słuchacza od pierwszego niemal tonu osiągnęło swój szczytowy poziom. Oczywiście, zbytecznem tu jest analizowanie strony technicznej mistrzostwa Alfreda Cortot: jest ona we wszystkich szczegółach doskonała. Właściwością, rzadko spotykaną i trudną do osiągnięcia jest tu zadziwiająca rozpiętość dynamiki, pozwalająca artyście na niezwykle piękne rozkładanie barwy dźwiękowej, od najsubtelniejszego pianissima do wielkiej mocy tonu, bez nadużywania jaskrawości brzmienia fortepjanu w fortissimo.

Najpiękniejszą sposobność do wypowiedzenia się swego talentu znalazł Cortot w 24 preludjach Chopina, oraz w cyklu „Chilorens Corner" Debyssy'ego.

Nawet dość banalna Raposdja 2-ga Liszta potraktowana była z pominięciem wyjaskrawienia jej efekciarsko-wirtuozowskich efektów Straciła ona przez to swój właściwy charakter patetyczno-brawurowy, ale w ogólnem ujęciu dała obraz dźwiękowy o charakterze szlachetnym.

W osobie Alfreda Cortot wileńscy melomani mieli sposobność poznania nietylko świetnego wirtuoza-pianisty, lecz i ożywionego szczytnemi ideałami artysty. **A. W.**

* * *

Tegoroczna inauguracja Poranków Symfonicznych Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej odbyła się w Sali Teatru muzycznego „Lutnia". Publiczność stawiła się bardzo licznie. Było to wynikiem zarówno zainteresowania się twórczością popularnego kompozytora, Edwarda Griega, którego utworom koncert był poświęcony, jak zapewne i niebywale niskich cen biletów, na Poranki symfoniczne wyznaczonych. Zwłaszcza wysoce pocieszającym objawem była — obok stałych bywalców koncertowych — obecność dużej ilości młodzieży.

Z utworów Griega, tego mistrza małej formy, Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją p. Adama Wyleżyńskiego grała najcelniejsze dzieła: więc obie Suity „Peer-Gynt", uwerturę „Jesienią", Tańce norweskie wyjątek ze suity „Sigurd-Jorsalfar". Wykonanie stało na wysokim poziomie, zdobywając szczere i zasłużone wyrazy uznania.

Wykonawczynią pieśni była Zofja Bortkiewicz-Wyleżyńska, wydobywając z tych małych klejnocików pełnię liryzmu i nastrojowości. Akompanjował bardzo sprawnie S. Chones.

Tak udane rozpoczęcie cyklu Poranków Symfonicznych, mających odbywać się co dwa tygodnie, wróży tym koncertom stałe powodzenie. **Zastepca.**

WYCIECZKA TRZECH WÓJEWÓDZTW

Po raz pierwszy w życiu w Wilnie, Warszawie i w Gdyni

Wczoraj bawiła w Wilnie wycieczka zbiorowa województwa nowogródzkiego, powracająca z Gdyni. Była to trzecia część wycieczki województw wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego, która w ciągu czterech dni zwiedzała Warszawę i Gdynię. W drodze powrotnej część białostocka zatrzymała się w swojem województwie; część wileńska rozwiązała się w Wilnie, natomiast część nowogródzka zwiedziła nasze Wilno.

Wycieczka ogólna — wojew. wileńskiego i nowogródzkiego — udała się w podróż w dniu 4-go b. m., zabierając w drodze wycieczkowiczów z białostockiego. Ogółem wyjechało 1060 osób — w tem 305 z nowogródzkiego, około 390 z wileńskiego i około 380 z białostockiego. Wycieczkę zorganizował specjalny komitet przy pomocy władz powiatowych i gminnych. Koszt udziału od osoby wynosił 6.50 zł., przyczem 1.50 groszy płacił Komitet resztę zaś t. j. 5 złotych albo biorący udział w wycieczce albo znowu władze powiatowe lub wojewódzkie w razie niezamożności wycieczkowicza. Celem wycieczki była Warszawa i Gdynia — celem organizatorów było pokazanie mieszkańcom zapadłych wsi naszych ziem wielkości i potęgi Polski w stolicy Państwa i w porcie polskim.

W wycieczce mógł wziąć udział każdy znany na terenie swej wsi lub gminy z pracy społecznej. Wybierano przeważnie wsie najbardziej oddalone od większych ośrodków. W ten sposób skompletowaną wycieczkę powieziono do Warszawy i Gdyni.

Korzystając z pobytu wycieczkowiczów w Wilnie, przeprowadziłem z nimi szereg rozmów.

POLSKA SILNA, DUŻA I SPRAWIEDLIWA.

Na placu katedralnym robiono wspólne zdjęcie. Przeszło trzysta osób ustawiło się przed objektywem aparatu fotograficznego. Opaski na rękach wskazywały z jakiego powiatu pochodzą grupy wycieczkowiczów. A więc z powiatu baranowickiego, lidzkiego, nowogródzkiego, stołpeckiego, słonimskiego, wołożyńskiego, nieświeskiego i szczuczyńskiego — po 25 do 35 osób z każdego. Podchodzę do jednego ze statecznych wiejskich gospodarzy i pytam:

— Duży kawał Polski zwiedzili panowie?

— O, duży — ja nawet i nie myślał, że Polska taka duża.

— Chyba po raz pierwszy jeździł pan tak daleko?

— A pewnie, ja pierwszy raz i do Wilna przyjechał.

— Był pan w Warszawie, w Gdyni... widział pan polskie morze.

— Tak, panie, powiem po prostu nie myślał ja nigdy, że Polska taka duża, taka silna i taka sprawiedliwa. Jak teraz wiem na co podatki płacę, a to, co nam mówią niektórzy, że niesprawiedliwie pieniądze wydają w rządzie — to nieprawda. Do kościoła pójdę i przysięgnę, że to nieprawda. Ot co! — siwe oczy interlokutora popatrzyły na mnie tak zaczepnie, jakbym był właśnie tym, który rząd krzywdzi.

BYŁ W WARSZAWIE I W GDYNI.

— Opowiedz więc pan, gdzie pan był.

— Byliśmy w Warszawie. Jeździliśmy tam w samochodach. Widzieliśmy tam taki duży, duży dom... zamek. Pan Prezydent wyszedł do nas...

Gospodarz opowiedział o swoich wrażeniach. Najwięcej o dobrym obiedzie w 36 pułku w Warszawie, o grobie Nieznanego Żołnierza (syn gospodarza zginął na wojnie), o wspaniałym nocnym pochodzie do Belwederu i dużym polskim porcie, co przybrało w jego pamięci kształt ogromnych domów, dużych okrętów i imponujących maszyn (urządzenia portowe). Umysłowość gospodarza jest przytłoczona ogromem wrażeń. W psychice jego dokonywuje się jakaś przemiana. Nie spodziewał się — inaczej myślał — inaczej był usposobiony przez agitatorów i malkontentów. A teraz cały ten pogląd runął. Polska ukazała się w innej szacie: zbladły sprawy wiejskie, gminne — zmalały dziwnie domy pobliskiego miasteczka.

— Tak panie, byłem w Warszawie i w Gdyni — zakończył starowina swoją opowieść.

WRAŻENIA NA MIEJSCU.

Kierownikiem wycieczki nowogródzkiej jest p. Grzegorz Engman. Proszę go o udzielenie informacyj o składzie wycieczki.

— Na 300 osób jest tylko dwudziestu dwuch inteligentów, jak instruktorzy rolni, instruktorzy młodzieżowi i t. p. Reszta to rolnicy, posiadacze kilku lub kilkunastu hektarowych gospodarstw. Nie ulega wątpliwości, że większość z pośród nich, jeżeli nie wszyscy, nie byliby w stanie w ciągu całego swego życia zwiedzić ani Warszawy ani Gdyni. Są dziś zachwyceni, pełni wrażeń i rwą się do domów, bo mają co opowiadać o wielkości i bogactwie swego kraju. Grupa wojew. nowogródzkiego ma w sobie przedstawicieli 250-ciu ośrodków wiejskich.

— Jak reagowali w drodze, podczas zwiedzania?

— Byłem świadkiem momentów naprawdę wzruszających. Naprzykład pewien staruszek rolnik wiejski, w Gdyni, patrząc na port i morze, powiedział: „Na teraz to i umrzeć mogę spokojnie, widziałem wszystko co na świecie jest najpiękniejsze". Inny obywatel młodszy tłumaczył swoim kolegom przez całą drogę powrotną, że na takie właśnie wielkie rzeczy jak port i okręty idą podatki, płacone przez nich i że teraz dopiero wie dlaczego wogóle płaci podatki. Trzeci zaś na zapytanie co sądzi o Gdyni i morzu polskiem odrzekł: „To druga Polska, bardzo duża, której nie znałem".

70 PROC. NIE BYŁO W WILNIE.

Trafiłem do grupy szczuczyńskiej w chwili apelu. Zajrzałem przez ramię kierownika grupy do spisu wycieczkowiczów. Przy nazwiskach figurowały wsie — Żołudek, Sobakińce, Skrzybowce, Orla, Ostryna.. Na moją prośbę kierownik grupy rozkazał:

— Kto jest w Wilnie po raz pierwszy w życiu, podnieść ręce do góry

Siedemdziesiąt procent wycieczkowiczów podniosło ręce.

— Tak jest w całej wycieczce. Znaczna większość nie była nigdy w Wilnie, a tembardziej w Warszawie lub Gdyni.

Podeszłem potem do grupy Stołpce. Jeden z uczestników jest przedmiotem ogólnego podziwu i zazdrości.

— Przy mnie zatrzymał się w Warszawie Pan Prezydent, popatrzył na napis na mej piersi i powiedział: „O, to z samej granicy".

— Tak powiedział, tak.. — potwierdza otoczenie.

— A co panu najbardziej się podobało w Warszawie lub w Gdyni?

— Że Polska jest taka duża i taka bogata. Aha... w porcie było dużo okrętów zagranicznych.

— A tobie co najbardziej podobało się? — zwróciłem się do chłopca z tejże grupy. — Byłeś w stolicy, widziałeś Zamek, Mogiłę Nieznanego Żołnierza, ulice, Belweder; w Gdyni widziałeś port, okręty, morze., co tobie najbardziej się podobało?

Chłopak milczał i poczerwieniał.

— No, nie wstydź się, powiedź, co tobie podobało się — zachęcano go.

— Ogród zoologiczny w Warszawie... — wyszeptał chłopak zażenowany.

— A w ogrodzie?

— Żyrafa.

PLON WYCIECZKI.

Każdy z uczestników wycieczki wiezie do domu swoje wrażenia. Każdy zapamiętał co innego. Jednakże prawie wszyscy, a szczególnie ci, którzy pracują społecznie, wiozą na teren swej pracy cenną zdobycz: wiarę w mocarstwową potęgę Polski i we własne siły. I to jest właśnie pięknym rezultatem zbiorowej wycieczki trzech województw naszych ziem do Warszawy i nad morze Polski. **(w.)**

Uznanie włościan Ziemi Nowogródzkiej „Kurjerowi Wileńskiemu"

Trzystu delegatów, złożonych z przodowników wsi wszystkich powiatów Nowogródczyzny przybyło wczoraj do naszej redakcji, by złożyć wyrazy uznania i podziękowania za zajmowane przez nasze pismo stanowisko w sprawach włościańskich.

Mili goście zgromadzili się w sali redakcyjnej, gdzie jeden z przewodników delegacji wygłosił przemówienie, podnosząc zasługi naszego pisma w obronie spraw drobnego rolnika. „Przybyliśmy tu — zakończył swoje przemówienie — aby złożyć w imieniu całego ludu wiejskiego Nowogródczyzny wyrazy podziękowania i uznania „Kurjerowi" za głębokie odczucie spraw ludu wiejskiego i stałą obronę jego interesów. Niech więc tu, w siedzibie naszego kochanego pisma, w miejscu gdzie pracują nasi przyjaciele, gdzie corana wychodzi w świat dla głoszenia pięknych zasad demokratycznych „Kurjer" danem mi będzie wraz z tu obecnymi reprezentantami ludności nowogródzkiej wznieść okrzyk „Kurjer Wileński" i nasz „Kurjer Wileńsko - Nowogródzki" niech żyją. Niech żyją również i szczęśliwie nadal dla dobra naszego pracują wszyscy współpracownicy „Kurjera". Okrzyki potrzykroć zostały podchwycone przez obecnych.

W imieniu redakcji przemówił do zgromadzonych w zastępstwie nieobecnego podówczas redaktora naczelnego p. Jurkiewicz, dziękując za miłą wizytę i słowa uznania dla stanowiska i pracy redakcji.

Po przemówieniu p. Hanusa, instruktora oświaty pozaszkolnej w Szczuczynie, również wyrażającem uznanie dla naszego pisma, zebrani zwiedzili zakłady graficzne naszego wydawnictwa.



Królowa Belgji w odwiedzinach u 100-letniej staruszki.

Międzynarodowy kongres teatralny w Rzymie

RZYM. (PAT). W Akademji Królewskiej odbyło się zebranie dziennikarzy zagranicznych i włoskich, na którem znany dramaturg Pirandello udzielił wyjaśnień na temat rozpoczynającego się na Kapitolu 4-go międzynarodowego zjazdu im. Volty. Tegoroczny zjazd poświęcony będzie zagadnieniu teatru, przyczem z każdego kraju zaproszeni zostali wybitni przedstawiciele świata teatralnego. Z Polski zaproszono sekretarza generalnego Akademji Literatury Juljusza Kaden-Bandrowskiego i dyr. Arnolda Szyfmana. Dyr. Szyfman spowodu pełni sezonu teatralnego do Rzymu nie przyjedzie.

Delegaci wygłoszą referaty o sytuacji teatrów w każdym kraju. Kaden-Bandrowski wygłosi referat p. t. „Teatr w Polsce a państwo".

Delegacja żydowska z Polski na żyd. konferencję światową w Londynie

W związku z mającą się odbyć dnia 15 października r. b. w Londynie Światową Konferencją Komitetów Bojkotowych, C. K. dla Antyhitlerowskiej Akcji Gospodarczej w Polsce zwołał w tych dniach naradę przedstawicieli lokalnych Komitetów Antyhitlerowskich celem ustalenia wytycznych dla delegacji polskiej w Londynie.

Na naradę przybyli reprezentanci Komitetów w większych ośrodkach Polski, Lwowa, Wilna, Białegostoku, Lublina i in.

Na zjazd wybrano delegację, do której weszli: pp. senator Rafał Szereszowski, inż. Stanisław Szereszewski, pos. W. Wiślicki, prezes M. Mayzel, inż. Józef Adler, inż. Antoni Biger, red. S. Wołkowicz. Zarezerwowano również kilka miejsc dla delegatów Komitetów prowincjonalnych. (m)

Rad w Gujanie

Ekspedycja złożona z amerykańskich uczonych i inżynierów powróciła po 10-miesięcznym pobycie z Gujany holenderskiej, gdzie znalazła w głębi kraju olbrzymie pokłady rudy uranowej, bogatej w rad. Zdaniem uczonych, są to największe i najbogatsze pokłady radowe na świecie. Obecnie rozważany jest plan zorganizowania komunikacji lotniczej między wybrzeżem Gujany a wnętrzem kraju w celu transportowania radu.

Wiadomości gospodarcze

Torf powinien zastąpić u nas węgiel

Akcja gospodarcza nad podniesieniem stanu gosp. Ziem Północno-Wsch. nie uwzględniła jeszcze dotychczas możliwości wykorzystania trofu, jako środka opałowego dla różnych przedsiębiorstw. Wileńszczyzna posiada duże pokłady torfu; artykuł ten jest bardzo dobrym środkiem opałowym i może w zupełności, przy pewnych odpowiednich urządzeniach palenisk, zastąpić węgiel. Jedyna z największych torfowisk w Kienie, położona w odległości 29 klm. od Wilna, połączona bezpośrednio węzłem kolejowym, mogłaby w chwili obecnej przy zapewnieniu jej zbytu dla produkcji wydobyć do 15 tysięcy tonn trofu rocznie. Suma ta jest cyfrą poważną i przy wydobyciu takiej ilości torfu może znaleźć zatrudnienie do 500 pracowników fizycznych oraz odpowiedni personel biurowy. Naturalnie, że w naszych stosunkach uruchomienie takiej placówki przemysłowej ma niezmiernie wielkie znaczenie.

Cała ta sprawa zahacza się jednak o kwestję zbytu tego torfu. Najpoważniejszym konsumentem węgla na naszym terenie jest elektrownia miejska. Przejście z opału węglowego do torfowego jest związane z zainstalowaniem odpowiedniego paleniska. Sprawa tego paleniska jest b. aktualną. W budżecie elektrowni miejskiej na rok bieżący została preliminowana suma na zakupienie nowego kotła zapasowego, celem umożliwienia rozwoju dalszej konsumcji prądu elektrycznego. Cały szereg firm już złożyło oferty na budowę tego kotła i wszystkie prawie wysunęły dwie alternatywy, co do urządzenia paleniska: 1) palenisko do spalania wyłącznie węgla z ewent. otworami do wrzucenia drzewa. 2) Palenisko uniwersalne — do równorzędnego spalania z wysokim współczynnikiem sprawności kotła, węgla, torfu i drzewa, bez przerw w ruchu przy przejściu z jednego paliwa na drugie. Palenisko takie odpowiada najżywotniejszym potrzebom elektrowni Miejskiej, mianowicie czyni ją niezależną od jednego wyłącznie opału — węgla i to zdaleka przywożonego, a temsamem usuwa niebezpieczeństwo przerwy z ciągłości pracy elektrowni spowodu braku środka opałowego, oraz otwiera możliwości korzystania z wyżej wymienionych rodzajów paliwa w zależności od konjunktury cen.

Urządzenie paleniska uniwersalnego pociągnie za sobą zwiększenie kosztów inwestycyjnych do 25 tys. zł. — w tem wchodzi suma 13 tys. zł. opłat celnych za sprowadzenie niezbędnych części paleniska. Jest jednak rzeczą zupełnie prawdopodobną, że władze centralne uwzględnią znaczenie gospodarcze takiego paleniska i zwolnią od opłat celnych — wtedy różnica w kosztach wyniesie około 12 tys. zł. Suma ta jest stosunkowo nie duża tembardziej, że urządzenie takiego paleniska da możliwości zastąpienia węgla naszemi lokalnemi materjałami opałowemi — torfem i drzewem.

Położenie elektrowni na brzegu Wilji zapewnia jej możliwość nabywania dużych partyj drzewa opałowego na dogodnych warunkach. Cena torfu też jest o wiele niższa niż węgla, tem bardziej, że torfownia w Kienie jest położona w odległości 29 klm. od Wilna i koszta przewozu będą minimalne. Nadwyżka kosztów instalowania paleniska uniwersalnego prędko się więc zamortyzuje i Magistrat szkód żadnych nie poniesie, wpłynie to natomiast na ożywienie pewnej gałęzi przemysłu opartej na lokalnym surowcu i na miejscowej masowej robociźnie.

Oprócz momentów gospodarczych przemawiają za przystosowaniem paleniska kotła elektrowni do opału torfowego także względy strategiczno-wojskowe. Wilno, które jest położone w odległości 800 kilometrów od bazy węglowej powinno się zaasekurować, by na wszelki wypadek mogło swą elektrownię miejską, mającą charakter użyteczności publicznej opalać opałem miejscowym.

Nowowybrany Magistrat, który przeszedł pod hasłem odrodzenia gospodarczego napewno tą sprawą się zainteresuje i nie dopuści do tego, by nasze bogactwa naturalne się marnowały i leżały bezużytecznie, wtedy, kiedy wydajemy setki tysięcy zł. na sprowadzenie opału z innych terenów. **E. Sosn.**

Wstrzymanie egzekucyj rolniczych będzie przedłużone

Nadmierna podaż zboża w okresie pożniwnym spowodowała w konsekwencji zapełnienie magazynów aparatu interwencyjnego przy bardzo słabych możliwościach eksportowych. W związku z tem aktualną staje się sprawa wstrzymania podaży zboża w takim stopniu, w jakim to jest możliwe. Rolnicy powinni za wszelką cenę zaprzestać wyzbywania się posiadanych zapasów zbóż, aby nie dopuścić do ujemnych skutków w dalszym ciągu trwającej nadmiernej podaży. Jest bowiem rzeczą pewną, iż artykuły zbożowe podrożeją, ponieważ urodzaj w tym roku nie dopisał.

Jak się dowiadujemy obowiązujący obecnie **okólnik Min. Skarbu w sprawie wstrzymania kroków egzekucyjnych w stosunku do właścicieli i dzierżawców gospodarstw rolnych, obowiązujący od 15 września do 15 października r. b. będzie przedłużony na jeden miesiąc dalszy** by w ten sposób wpłynąć na zmniejszenie podaży zbóż w chwili obecnej. (es)

Sporządzanie inwentarzy przez kupców rejestrowych

W myśl rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dn. 1 lipca r. b. o rejestrze handlowym (Dz. U. R. P. Nr. 59 poz. 511) kupcy rejestrowi obowiązani są corocznie po upływie roku obrotowego przedstawić sądowi rejestrowemu oprócz bilansu także i inwentarz, sporządzony pod koniec roku obrotowego. Ponieważ rozporządzenie powyższe nie wymienia dokładnie, co inwentarz ten powinien obejmować, zachodzi przypuszczenie, iż oprócz gotówki, weksli, towarów, papierów wartościowych, wierzytelności, długów i td. mają być corocznie szczegółowo wymienione także i takie składniki majątkowe, jak grunty, budynki, maszyny, środki transportowe, narzędzia pracy, ruchomości, prawa, koncesje, patenty, licencje i inne objekty, niewątpliwie trudne do szczegółowego i dokładnego wycenienia i stwarzające pewne kłopoty przy corocznem ich spisywaniu.

Komentatorzy prawa handlowego dotychczas wogóle nie wypowiedzieli się w powyższej kwestji. Samorząd gospodarczy uznając jednak, iż w interesie obciążenia kupców rejestrowanych unikać należy nadmiernych prac, związanych ze sporządzaniem inwentarza, wypowiedział się za uznaniem zasady, iż corocznie sporządzany inwentarz winien ujawniać tylko zmiany, które zaszły w stanie majątkowym w ciągu roku operacyjnego — o ile idzie zaś o majątek stały, który nie uległ owym zmianom — wystarczyć winno powołanie się na sumy ogólne zawarte w bilansie otwarcia.

Wzrost oszczędności w P. K. O.

We wrześniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują dalszy poważny wzrost

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 9.220.926 zł., osiągając na dzień 30.IX 1934 roku stan 550.921.724 zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych 575.011.894 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu września b. r. P. K. O. wydała 32.226 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30.IX 1934 r. liczbę 1.337.138 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.367.559 książeczek.

Zamiast potanieć — podrożało...

Miłą, dawno oczekiwaną wiadomość, przyniosło ministerstwo P. i T., że z dniem 1.X b. r. obniżone zostały taryfy pocztowe, m. in. i za rozmowy telefoniczne.

W praktyce jednak sprawa ta przedstawia się nieco inaczej. W Nowogródku rozmowa telefoniczna z niektóremi miejscowościami kosztuje dziś o 300 rzeszło proc. więcej. Na przykład rozmowa ze Zdzięciołem kosztowała do 1.X 30 gr. jednostka — dziś kosztuje 1.00 zł., rozmowa z Nowogródkiem kosztowała 30 gr. — dziś 50 gr.

Zapytany przez nas w tej sprawie Urząd Pocztowy wyjaśnił, że obecnie powiat podzielony został na kategorje, i im dalsza jest odległość od Nowogródka, tem więcej się płaci, wówczas gdy poprzednio rozmowa ze wszystkiemi miejscowościami na terenie powiatu wynosiła tylko 30 gr.

Od 1.X rozmowa telefoniczna z miejscowością odległą o 10 klm. kosztuje 20 gr., do 15 klm 30 gr., do 20 klm. — 40 gr. i t. d.

W tym więc wypadku taryfa została nie zmniejszona lecz zwiększona.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 214—212. Londyn 25.98—25.72. Kabel $5.25^3/_4$—$5.28^3/_4$—$5.22^7/_4$. Paryż 31.98—34.80. Szwajcarja 173.05—172.19.

Dolar 5.24. Dolar złoty 8.91.

Rubel za piątki 4.58, za dziesiątki 4.59.

Przemyt wzrasta

Ostatnio ukazały się na rynku wileńskim wielkie ilości towarów kolonjalnych, jak pieprzu, wanilji, soli cytronowej i t. p. przemycanych z Litwy. Towary te są częściowo zbywane na rynku tutejszym, częściowo zaś zostają wysyłane do województw centralnych. Przemyt ten odbił się bardzo ujemnie na sytuacji importerów tych artykułów oraz krajowego przemysłu soli cytrynowej. Towar przemycany jest sprzedawany po cenie niższej niż koszta własne hurtownika, nabywającego te towary ze źródła legalnego.

Władze administracyjne, skarbowe i KOP powinny tą sprawą się zainteresować i tępić z całą surowością ten proceder, przynoszący wielkie szkody skarbu państwa i rujnujący naszą gospodarkę, oraz wpływający ujemnie na kształtowanie się naszego bilansu płatniczego. (es).

Artur Mills 31

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Pont Le Bec zabawił w jadalni trzydzieści sekund. W ciągu minuty w rękach wszystkich mężczyzn rozbłysły albo zapałki, albo zapalniczki i w pokoju zrobiło się zupełnie jasno. Oczy gości zwróciły się na Henryka, stojącego w drzwiach z rozpostartemi rękami, jakby na straży wejścia.

— Proszę pozostać na swoich miejscach, — rzekł gospodarz.

On pierwszy zapalił zapałkę i zauważył zniknięcie cennego wazonu. Zrozumiawszy, co się stało, skoczył ku drzwiom i zasłonił je sobą. Wiedział, że przez drugie drzwi prowadzące do służbowej części domu, nikt nie mógł przejść, nie będąc widzianym.

Wszedł starszy lokaj, a za nim dwaj młodsi ze świecami w rękach.

— Czy kto przebiegł koło was? — zapytał ostro Henryk.

— Nie, proszę pana.

— Co się stało ze światłem?

— Telefonowałem do elektrowni. Zaraz będzie światło.

W ogólnem podnieceniu nikt do tej chwili nie zauważył zniknięcia wazonu Minga, oprócz Henryka. Gdy towarzystwo zasiadło do stołu, piękny okaz starożytnej porcelany był przedmiotem ogólnego podziwu.

Nagle, zapłonęły spowrotem wszystkie światła i z piersi zgromadzonych wyrwał się jednogłośny, mimowolny okrzyk. Henryk stał w dalszym ciągu koło drzwi. Był bardzo blady. Rozprawa z Meriel i kradzież wazonu wytrąciły go z równowagi, w stopniu, jakiego jeszcze nie doświadczył.

— Nie wiem, czy kto pozwolił sobie na taki żart, ale w chwili, gdy zrobiło się ciemno, ktoś zabrał ze stołu wazon Minga — oznajmił głośno.

Oczy obecnych skierowały się na stół.

Henryk, ciągle jeszcze pod wrażeniem, że ktoś z niego zażartował, czekał na odpowiedź. Ale nikt się nie odezwał.

— Ten wazon może się łatwo zbić. Byłaby to wielka szkoda, bo drugiego takiego niema na świecie.

Twarze mężczyzn wyrażały milczące zdumienie i oburzenie.

Po dłuższej ciszy wstał siwowłosy oficer i rzekł energicznym tonem, właściwym swemu zawodowi.

— Uważam, że powinniśmy wszyscy się poddać rewizji osobistej.

Jedna z pań roześmiała się.

— Gdzieby można schować taki duży przedmiot — zapytała.

Toaleta jej ledwie wystarczała na okrycie jej samej. Rozległy się śmiechy.

W takim razie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, łotr ucieka do Paryża. Mówi po francusku tak samo biegle jak po angielsku, jest pół-Francuzem... Henryk powziął błyskawiczne postanowienie udania się do Paryża, w nadziei trafienia na trop zbiega.

Poszedł powiedzieć o swoim zamiarze Meriel. Chciał zaraz w nocy jechać do Londynu i zdążyć na ekspres portowy.

— Nic nie zrobisz — rzekła Meriel. — Zostaw lepiej całą sprawę policji. Jakim sposobem znajdziesz w Paryżu człowieka, który napewno nie wejdzie ci w oczy.

— Jest pewne prawdopodobieństwo, że go znajdą. Znam tam kogoś, kto jego zna.

Z temi słowy poszedł się przebrać i zapakować, przyczem polecił lokajowi, aby nie zapomniał włożyć do walizki garnitudu frakowego. Droga do schwytania Dukayne'a prowadziła przez Moulin d'Or.

— Za dziewięć minut będziemy w Paryżu — zawołał konduktor, przechodząc przez korytarz.

Wieści i obrazki z kraju

Druja

UROCZYSTOŚCI STRZELECKIE.

23 września r. b. odbyły się w Drui podniosłe uroczystości strzeleckie, pod protektoratem p. starosty Trytka i p. płk. Michnowicza. Odbyła się koncentracja komp. ZS „Druja“ i poświęcenie kamienia węgielnego „Domu Strzeleckiego“.

Uroczystości rozpoczęły się w przeddzień wieczorem, capstrzykiem orkiestry K. O. P. „Słobódka“ i ogniskiem. Program ogniska wypełniły prawie w całości dzielne strzelczynie, pokazami i śpiewami.

W sam dzień uroczystości po odbytem nabożeństwie, w którem wzięły udział w zwartych szeregach wszystkie miejscowe organizacje ze sztandarami, przedstawiciele władz i liczna publiczność, odbył się pochód na plac Św. Antoniego. Tu nowoprzyjęci strzelcy i strzelczynie złożyli przed sztandarem i władzami ZS przyrzeczenie, poczem do szeregów strzeleckich przemówił prezes powiatowy ZS inspektor szkolny p. Piałucha Piotr. Po tej części nastąpiła defilada i marsz do rozpoczętej budowy „Domu Strzeleckiego“.

Poświęcenie kamienia węgielnego dokonał ks. Łysik, przełożony OO. Marjanów, poczem krótko z życzliwością dla rozpoczętego dzieła przemówił do zgromadzonych. Skolei dłuższe przemówienie wygłosił p. starosta Trytek, podnosząc między innemi fakt, iż będzie to pierwszy własny dom strzelecki na terenie powiatu brasławskiego.

Po odczytaniu aktu fundacyjnego przez prezesa Pow. ZS i podpisaniu go przez przedstawicieli władz, organizacyj, Zarządu ZS, strzelczyń i strzelców — został wmurowany kamień węgielny przez p. starostę.

Po skończeniu uroczystości strzeleckich odbyła się impreza propagująca ofiarność na powodzian. Uczenice gimn. wystąpiły z pięknemi pokazami a następnie odbył się ogólny pochód przez miasto. Pomysłowe transparenty głosiły: „Oni nam w 1931, My im w 1934“, „Okaż serce dla powodzian“ i t. p.

Na zakończenie odbył się wspólny obiad z udziałem przeszło 160 osób. W godzinach popołudniowych odbyły się zawody sportowe zorganizowane przez Gminny Komitet P. W. i W. F., zaś wieczorem rozpoczęła się zabawa ludowa, która przyniosła dochodu zgóra 200 złotych. Pieniądze te przeznaczone są na budowę.

Przy tej sposobności Gminny Zarząd Z. S. w Drui składa podziękowanie wszystkim organizacjom za wzięcie udziału w uroczystościach oraz przedstawicielom władz a szczególnie p. ppłk. Michnowiczowi, dzięki bowiem jego wydatnej pomocy finansowej, jest nadzieja, że rozpoczęta budowa wkrótce zostanie ukończona.

Za—in.

Wojstom

— **Tydzień Szkoły Powszechnej.** 5 b. m. w lokalu szkoły powszechnej w Wojstomiu odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu. 7 października r. b. postanowiono urządzić dzień propagandy, celem zdobycia nowych członków dla „Towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych“. Wybrano Zarząd. Przeprowadzona zostanie energiczna akcja zbiórkowa.

— **Dziesięciolecie K. O. P-u.** Tegoż dnia zawiązał się tutaj pod przewodnictwem p. Wincentego Chmielewskiego, wójta gminy, Komitet uczczenia 10-lecia Korpusu Ochrony Pogranicza. Uroczystości według ułożonego programu trwać będą przez cały dzień 13 paźdz.

— **Przygotowania do 11 listopada.** W tymże dniu z inicjatywy p. W. Chmielewskiego wójta gminy utworzył się lokalny Gminny Komitet Obchodu Rocznicy Odzyskania Niepodległości. Ułożono obszerny program i poczyniono przygotowania.

I. P.

Wieś Lubień poszła z dymem

6 b. m. w godzinach wieczorowych spaliła się wieś Lubień gm. jażwińskiej. Pastwą płomieni padło 17 domów mieszkalnych, 27 zabudowań gospodarskich, 7 stajen i 4 chlewy z żywym inwentarzem. Podczas gaszenia ognia 4 włościan odniosło poparzenia.

Dochodzenie ustaliło, iż pożar wybuchł w domu mieszkalnym Józefa Górki, skutkiem nieostrożnego zaprószenia ognia na strychu, przez śpiącego tam Kazimierza Górkę, brata Józefa.

Lichwa na wsi

Od jednego z naszych czytelników, mieszkańca wsi Wólka, gm. i poczta Dobromyśl, pow. baranowickiego otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zawdzięczając pańskiemu poczytnemu pismu dowiedzieliśmy się jakie płacą obecnie ceny za cukier.

Wieś nasza jest duża, liczy do 300 domów z ponad 1100 mieszkańcami. Na terenie naszej wsi prosperują trzy sklepy (wszystkie są żydowskie), które obecnie sprzedają cukier po następujących cenach: do dnia 15 września sklepikarze nasi sprzedawali cukier po 2 złote za jeden kg., obecnie sprzedają po 1 zł. 85 gr. za jeden kg. Porównywując ceny jakie płacą za cukier od 1 zł. 25 gr do zł. 1.30 mieszkańcy miast, my płacimy o 55—60 gr. drożej na jednem kg. Wcale niezły zarobek dla naszych sklepikarzy. Nie wiadomo nam jeszcze, jaka jest cena na naftę. Sklepy nasze sprzedawały do dnia 15.IX b. r. po 75 gr. za kilogram, obecnie po 65 gr. za 1 kg. nafty. A przecież w jednym numerze „Kurjera“ była wzmianka, że cukier musi być sprzedawany w całym kraju po jednakowych cenach. Więc kiedyż to nastąpi? Kiedyż chłopa rolnika sklepikarze przestaną obdzierać ze skóry, a władze szczególniejszą zwrócą uwagę?

Z poważaniem

Piotr Koniewiego.

Krwawe pokłosie bójki na wsi

Podczas przemiału zboża w młynie Sadomol, gm. twereckiej powstała bójka między włościanami. Podczas bijatyki nożem w plecy i twarz ugodzony został Stanisław Dobry, kijami ciężko pobity Zygmunt Pietkiewicz i drągiem zraniony ciężko Ch. Miłyszko, któremu zmiażdżono zupełnie głowę. Ten ostatni w drodze do szpitala zmarł.

Sprawcy bójki w liczbie 5 osób na czele z niejakim Bolesławem Lidziewiczem zostali aresztowani.

Wizyta lotników francuskich w Rzymie



Eskadra powietrznej floty francuskiej złożyła wizytę Włochom.

Na ilustracji — Włosi witają lotników francuskich.

Posiadłość harcerska nad Naroczą

Jak dowiadujemy się Zarząd Główny Związku Harcerstwa Polskiego za inicjatywą p. Wojewody Grażyńskiego zdecydował kupno 20 ha ziemi nad Jeziorem Narocz dla obozów letnich harcerskich.

Brasław

NABOŻEŃSTWO I AKADEMJA KU CZCI Ś. P. PREZYDENTOWEJ MOŚCICKIEJ.

Jeszcze na dwa dni przed 29-ym września r. b. klepsydry i afisze obwieściły mieszkańcom Brasławia, że w dniu tym staraniem Zarządu Zrzeszenia Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Brasławiu odbędzie się uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Prezydentowej Mościckiej, a po nabożeństwie akademja żałobna, poświęcona Jej pamięci.

Mszę św. celebrował ks. dziekan Mieczysław Akrejć, a słuchały jej nietylko licznie zebrane członkinie Zrzeszenia Powiatowego ZPOK, ale także przedstawiciele miejscowych władz i organizacyj społecznych, poczem wszyscy wzięli udział w akademji żałobnej, która odbyła się naprawdę w podniosłym nastroju.

Punktem najważniejszym akademji było przemówienie referentki prasowej Zrzeszenia Powiatowego ZPOK o życiu i czynach ś. p. Prezydentowej Michaliny Mościckiej, po którem nastąpiła chwila milczenia. Akademję zakończono chóralnem odśpiewaniem Hymnu Państwowego.

L. M.

Święciany

APEL OFICERÓW REZERWY.

Wczoraj Powiatowy Związek Oficerów Rezerwy zorganizował w Święcianach uroczysty apel swych członków z terenu całego powiatu w liczbie około 80 oficerów. Na apel złożyły się: zbiórka, nabożeństwo, defilada, obrady w sali konferencyjnej Wydziału Powiatowego i wspólny obiad żołnierski. W uroczystościach wziął udział starosta powiatowy St. Dworak, oraz dowódca 20 baonu K. O. P. ppłk. Sikorski. Podczas nabożeństwa i defilady przygrywała orkiestra wojskowa KOP.

ZAWODY KOLARSKIE.

Wczoraj odbyły się po raz pierwszy w Święcianach zawody kolarskie zorganizowane przez miejscowy Policyjny Klub Sportowy. Do biegu zgłosiło się zgórą 30 zawodników z miasta i terenu powiatu. Trasa idąca przez Święciany—Hoduciszki—Komaje—Łyntupy—Święciany wyniosła 84 klm. Zdobywcy pierwszych trzech miejsc otrzymali nagrody pamiątkowe ufundowane przez Powiatowy Komitet PW i WF, oraz PKS. Pierwsze miejsce zajął Władysław Pilecki (straż więzienna Święciany) 3.32.45, drugie — Henryk Rejbakos (Święciany) 3.40.45, trzecie Józef Kondratowicz (Święciany) 3.47.40. Tłumnie zebrana publiczność zgotowała zawodnikom entuzjastyczne przyjęcie. Na mecie byli obecni starosta powiatowy, płk. Sikorski, inicjator zawodów kom. Janowski, przedstawiciele organizacyj sportowych i t. p.

Z pogranicza

POLSKO-LITEWSKA KONFERENCJA W SPRAWIE MAŁEGO RUCHU GRANICZNEGO.

Z powiatu święciańskiego donoszą, iż na pograniczu polsko-litewskiem w okolicach Kołtynian odbyła się konferencja graniczna, poświęcona sprawie uregulowania na tym odcinku t. zw. małego ruchu granicznego, który mimo ukończenia sezonu rolnego w dalszym ciągu jest ożywiony. Załatwiono szereg spraw.

Henryk patrzył w okno na łunę świateł Paryża. Ekspres pędził z niesłychaną szybkością, właściwą pociągom francuskim. Dochodziła dziewiąta wieczorem. Henryk nie wyjechał z Londynu rannym pociągiem, lecz popołudniowym. Ranek spędził u swego adwokata. Musiał go zawiadomić o kradzieży wazonu i omówić jeszcze inną sprawę. Poprosił go o pokazanie kodycylu do testamentu starej baronowej, na mocy którego w razie rozwodu z Meriel tracił prawa do spadku.

Ale zastrzeżenie było wyrażone w słowach, nie pozostawiających najmniejszej wątpliwości. Henryk nie powiedział, o co mu chodziło, lecz stary doradca prawny wyciągnął z zachowania się klijenta swoje własne wnioski i poszedł na lunch, trzęsąc siwą głową nad szaleństwami młodszej generacji.

Pociąg dojeżdżał do Paryża. Nad światłami Montmartre wznosiły się zarysy kościoła Sacre Coeur. Henryk myślał o Iwonce, kryjącej się gdzieś w tem morzu świateł. Czy zastanie ją dziś w Moulin d'Or? Perspektywa ujrzenia jej działała na niego podniecająco i chwilowo nawet wazon Minga zeszedł na dalszy plan. Dziwił się swemu śmiesznemu podnieceniu, ale nie mógł się opanować. Było to coś silniejszego od niego.

Nie mógł udawać przed sobą, że się zakochał w tancerce kabaretowej, którą widział zaledwie kilka razy. Ale był jej wdzięczny, że rozjaśniła przelotnie jego życie błyskiem dobroci i szczęścia i dlatego nie mógł jej zapomnieć.

Przypomniał sobie popularną piosenkę.

Djabłu dziesięcinę płać
I używaj, psia cię mać!
Jeszcze dziś cię na to stać,
Jutro będziesz żało—wać.
Djabłu dziesięcinę płać!

Nie pamiętał wszystkich słów. Tylko dwa ostatnie wiersze stały mu żywo w pamięci.

Mądry umie w porę brać,
Głupi traci, psia go mać!

Piosenka była cyniczna i wyzywająca, ale ilu ludzi musiało słuchać jej nakazu — na swoją zgubę, czy na szczęście — nikt tego nie mógł wiedzieć.

Iwonka i kobiety jej typu były wysokiemi kapłankami takiej filozofji. Ale czyż ona była tylko tem i niczem więcej? Czyż nie wyczuwało się w niej pod błyskotliwemi pozorami prawości i mocy charakteru — czegoś, co pozwalało przeczuć, że ta kobieta mogła być niesłychaną rzadkością wśród kobiet, bo prawdziwym przyjacielem mężczyzny? Jeżeli ona wie o Dukaynie'ie, to pomoc jej będzie nieoceniona!

Zazgrzytały hamulce, ukazała się długa linja sylwetek tragarzy i pociąg wjechał pod świetlisty dach Garde du Nord.

Henryk pojechał prosto do hotelu, przebrał się, zjadł obiad, kazał zawołać taksówkę i pojechał do Moulin d'Or.

Była! Zobaczył ją odrazu. Siedziała jak zwykle przy stoliku z innemi tancerkami. Spostrzegł, że i ona go zobaczyła i wykonała takie poruszenie, jakby się chciała zerwać i wybiec mu na spotkanie. Ale została na miejscu. Tancerkom nie wolno było zaczepiać gości. Musiały czekać na inicjatywę z ich strony.

Henryk podszedł do niej szybkim krokiem i zabrał ją na sofę, przed którą stał stolik. Chwyciła go za rękę pod osłoną obrusa.

— Wróciłeś! O, jaka jestem szczęśliwa!

Radość jej była szczera. Nawet oczy, przed chwilą smutne i zgaszone, rozbłysły nagłym blaskiem. Takie powitanie uradowałoby księcia. Henryk spojrzał badawczo na zwróconą ku sobie towarzyszkę.

— Co u ciebie słychać?

— To, co zawsze. Tańczę tu wieczorami. Męczy mnie to życie, w zeszłym tygodniu miałem awanturę z gospodarzem i byłabym wypowiedziała służbę, gdyby nie — ty!

Nie czekając na odpowiedź, ścisnęła go mocno za rękę i ciągnęła dalej:

— Tak, mój najdroższy! Bo gdzieżbyś mnie szukał w Paryżu, jak nie tu? A ja... nie wiesz, jak bardzo chciałam cię znów zobaczyć.

(D. c. n.)

Inspekcja Ubezpieczalni Społecznej

Do Wilna z ramienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej przybyła specjalnie delegowana Komisja z wiceministrem p. Jastrzębskim na czele. W skład Komisji wchodzą ponadto naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznych w Polsce dr. Bujalski oraz delegat Ministerstwa p. Duch.

Wczoraj dr. Bujalski udał się na powiat brasławski, gdzie przeprowadził inspekcję ubezpieczeń.

Komisja ministerjalna przeprowadzi szczegółową rewizję gospodarki wileńskiej ubezpieczalni oraz wyjedzie na prowincję.

Dyrektor Gradowski ma być przeniesiony z Wilna

Podług krążących pogłosek dyrektor ubezpieczalni społecznej w Wilnie p. Gradowski ma opuścić zajmowane stanowisko.

Odroczenie służby wojskowej dla akademików tylko do 25 lat

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów i starostów w sprawie przedłużania odroczeń służby wojskowej absolwentom wyższych zakładów naukowych na okres zdawania egzaminów końcowych i ukończenia prac dyplomowych.

Wobec wątpliwości, jakie powstały co do tego, czy absolwenci wyższych zakładów naukowych uprawnieni są do korzystania z odroczenia służby wojskowej potrzebnego im do ostatecznego ukończenia studjów, okólnik wyjaśnia, że odroczenie służby wojskowej może być udzielone osobom, kończącym wyższe studja zarówno w kraju, jak i zagranicą na czas potrzebny do złożenia przez nich egzaminów końcowych, lub ukończenia prac dyplomowych, lecz tylko w granicach wieku do lat 25.

Podstawą do przyznania tych odroczeń winno być zaświadczenie władzy akademickiej, stwierdzające, że kandydat jest w toku składania egzaminów końcowych.

Ofiary na powodzian

Do wileńskiego wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi wpłynęło do dn. 8 bm. włącznie zł. 65.615.08.

Emerytowana Nauczycielka Z. D. na powodzian — 10 zł., dla najbiedniejszych — 10 zł.

Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. komunikuje że na r-ku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w dn. bm. znajdowało się — zł. 37.841.23.

Sprostowanie

We wczorajszem sprawozdaniu z pobytu Min. Becka wkradła się mała niedokładność. A mianowicie: — Weteranka 63 roku p. Fabjanowska, znajdowała się w ogólnej sali na kolacji wydanej na jej cześć przez delegata Tow. Weteranów w Warszawie p. Dunin-Wąsowicza, na której znajdowali się prócz p. Fabjanowskiej p. Ordęga, z domu Dalewska, córka powstańca Franciszka Dalewskiego, rej. Hołownia, prez. Szydłowski i kilka in. osób.

W sąsiednim pokoju jadł kolację min. Beck z kolegami ze Zjazdu Artyleryjskiego, w pewnej chwili gen. Knoll stanął na progu, zakomenderował gromko „Oficerowie wstać“ i wręczył z serdecznemi słowy bukiet kwiatów wzruszonej p. Fabjanowskiej. Udała się ona zaraz do gabinetu i chwilę rozmawiała z p. Min. Beckiem, który wyraził jej radość z poznania zasłużonej patrjotki.

Huczne oklaski zebranych towarzyszyły tej scenie przy dźwiękach melodji pieśni legjonowych.

Kina i Filmy

CAR — SZALENIEC. (Kino Helios).

Car Paweł I stał się ostatnio jednym z „najmodniejszych“ tematów filmowych. Postać tego szaleńca na tronie występowała już w filmach „Katarzyna Wielka“ z Elżbietą Bergner, oraz w „Czerwonej imperatorowej“ z Marleną Dietrich. W sowieckim filmie „Car szaleniec“ potraktowano ten temat dla odmiany — na wesoło, określając zgóry film jako „Komedjo - satyrę“.

Treść tej komedji — satyry jest bardzo oryginalna: Naskutek pomyłki półanalfabety - pisarza, oraz na tle przygody miłosnej jednej z dam dworu, — chora wyobraźnia obłąkanego już cara Pawła stwarza fikcyjną postać nieistniejącego osobnika, człowieka — omyłkę, porucznika Kiże. Dookoła tej nieistniejącej w rzeczywistości postaci toczy się cała akcja tego filmu.

Z komedją sowiecką spotykamy się po raz drugi, (pierwszą była „Małżeństwo z rozsądku“, według opowiadania Czechowa, i należy stwierdzić, że odbiega ona daleko od szablonowych, fabrykowanych „en masse“ komedyj amerykańskich. „Car — szaleniec“ składa się jakby z dwóch nierównych części. Pierwsza część posiada dobre tempo, żywo rozwijającą się akcję, oraz świetnie wypracowane i wykorzystane szczegóły. W końcu jednak film staje się przewlekły, ciągłe powtarzanie tego samego pomysłu przestaje interesować, a publiczność, która z początku doskonale się bawi, — jest w końcu rozczarowana.

Należy podkreślić jednak wyjątkowo oryginalny pomysł, dobre wykonanie aktorskie, oraz doskonałą stronę dźwiękową. Naogół film warto zobaczyć, — posiada bowiem niewątpliwie wielką wartość artystyczną.

A. Sid.

Wszystko dla posady

Antonina Polońska starała się o uzyskanie posady siostry miłosierdzia w Szpitalu Kolejowym w Wilnie. Musiała przedstawić jakieś dokumenta szkolne, lecz co robić, gdy ich nie posiadała?

Na naradzie rodzinnej, w której wzięli udział siostra Antonina — Czesława Polońska i wuj Otton Michalski, urzędnik dyrekcji lasów w Wilnie, postanowiono za wszelkę cenę dowód ukończenia jakiejś szkoły stworzyć.

Za wskazówką usłużnych Antonina Polońska odwiedziła swą koleżankę, Jadwigę Romanczykównę, która ukończyła Państwową Szkołę Przemysłowo — Handlową im. Emmy Dmochowskiej. Polońska poradziła Romanczykównie, by zgłosiła się do jej wuja Michalskiego do Dyr. Lasów, gdzie za jej protekcją mogłaby otrzymać pasadę.

Romanczykównie podobała się propozycja, komuby się dziś nie podobała?

Zgłosiła się do p. Michalskiego. Pan Michalski kazał złożyć odpowiednie dokumenty.

Po jakimś czasie w szkole im. Dmochowskiej zjawiła się panienka i przedstawiając się jako koleżanka Romańczykówny prosiła o duplikat świadectwa. Dokument ten otrzymała. Koleżanka Romanczykówny była Polońska. Otrzymane świadectwo zostało przerobione na nazwisko Polońskiej.

Ten fałszywy dokument został złożony w Szpitalu Kolejowym celem otrzymania posady. Lecz fałsz został ujawniony i sprawa oparła się o prokuratora.

Michalski oraz Antonina i Czesława Polońskie staną niebawem przed sądem. (c).

„W tem miejscu utonął człowiek“

Przed trzema tygodniami na brzegu Wilji, przy ulicy Zygmuntowskiej znaleziono kapelusz oraz kartkę następującej treści:

„W tem miejscu utonął człowiek“.

Tegoż dnia nieco później fale Wilji wyrzuciły na brzeg w rejonie ul. Fabrycznej na Zwierzyńcu zwłoki nieznanego topielca. Zachodziło przypuszczenie, że jest nim autor tragicznej kartki.

Dopiero w dniu wczorajszym tożsamość topielca została wyjaśniona. Jak się okazało, był nim niejaki Adolf Taraszewicz, mieszkaniec folwarku Michałowo, wpobliżu Dukszt.

Ostatnio Taraszewicz przebywał w szpitalu w Święcianach, zaś po wyjściu ze szpitala zaginął. Brat jego, dowiedziawszy się o wyłowieniu w Wilnie nieznanego topielca, tknięty przeczuciem przybył wczoraj do Wilna i zgłosił się do Wydziału Śledczego. Tam na podstawie okazanych mu rzeczy topielca oraz fotografji poznał brata. (c).

KURJER SPORTOWY.

Wyścig samochodowy z r. 1900



W związku z otwarciem wielkiego Salonu Automobilowego w Paryżu odbył się tam w tych dniach oryginalny wyścig samochodów, pamiętających zaranie przemysłu samochodowego. Do wyścigu dopuszczone były maszyny zbudowane nie później niż w r. 1900.

Na zdjęciu — samochody uczestniczące w wyścigu przed Pałacem Elizejskim.

Bokserzy polscy wygrali w Gdańsku 10:6

GDANSK, (PAT). — W niedzielę rozegrany został w Gdańsku mecz bokserski pomiędzy drużynami Warszawa — Gdańsk, zakończony zwycięstwem ponownem Warszawy w stosunku 10:6.

TRENING AKADEMIKÓW.

We środę dnia 10 b. m. odbędzie się trening piłki nożnej akademików U. S. B. celem ustalenia reprezentacji akademickiej na mecz z ŻAKS-em. Trening odbędzie się na boisku WKS. Śmigły przy ul. Werkowskiej o godz. 15 ej. Uprasza się zainteresowanych kolegów o punktualne przybycie.

Migawki sądowe

Za cudze winy

Trzeba mieć pecha, żeby za zachowanie czystości być ukaranym za nieczystość. A takiego pecha miała Pesia Miller, b. właścicielka piekarni. Nie o czystość panieńską tu chodziło lecz o zwyczajną czystość sanitarną, a ściślej mówiąc — o czystość chleba.

Gdy Pesi M. powiedziano, że w chlebie jej wypieku niewiadomo jakim cudem znalazły się resztki worka, dużo piasku, nieco pleśni i — o zgrozo! — trochę tego, co jest krańcowem przeciwieństwem chleba — uszom swoim nie chciała wierzyć:

— To moje konkurenty wymyślili. On mówi co u mnie nieczysto! Co znaczy — nieczysto? U mnie jak robotniki idą mieszać chlem, to oni dwa razy nogi myją, żeby ciasto było czyste, a jak kartki klei na chleb, to ja mu każę kawałek cebuli zjeść, coby ślina była zdrowa i pachniała. Gdzie nieczysto, co nieczysto?

Każdy ból się kończy. Pesia M. też zapomniała o infamji. Nie zapomniał tylko o tem komisarjat, nie zapomniał sąd grodzki, słowem ci, co radzi dokuczyć każdemu i przy każdej okazji.

I dlatego p. Pesia stanęła onegdaj w sądzie grodzkim.

— Czy była karana? — pyta sędzia.

— Co znaczy — była karana?

— Czy siedziała w więzieniu?

— Co znaczy siedziała w więzieniu? W więzieniu ja nie siedziała. Protokuły miała, ale karana nie była.

— Sprzedała pani zanieczyszczony chleb.

— Pani sędzio ja panu coś powiem. Jakby pan sędzia miał robotniki i oni co robili, to pan sędzia wiedziałby?

Dużo na ten temat Pesia nie mówiła. Bo i co za ochota może być do rozmowy, jeżeli otrzymało się 20 zł. grzywny?

...wicz.

—o||o—

RADJO

W WILNIE

WTOREK, dnia 9 października 1934 roku.

6.45: Pieśń. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50 Pogad. Straży Ogniowej. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas 12.00: Hejnał. 12.03: Kom meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.10: Muzyka lekka 12.45: Opowiadanie dla dzieci. 13.00: Dzien. poł 13.05: D. c. koncertu 15.3: Wiad. eksportowe 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Skrzynka P. K. O. 17.00: Recital fortepianowy. 17.25: „Wezwanie sądowe“ pogad. 17.35: Kwadrans wiolonczeli (płyty). 17.50: Skrzynka techniczna 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Odczyt gospodarczy litewski. 18.15: Koncert popularny. 18.45: „Jesień w poezji“ szkic liter. 19.00: D. c. konertu. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Polscy i angielscy rewellersi (płyty). 19.45: Program na środę. 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. wiad. sport. 20.00: „Nowości poetyckie“. 20.15: Wieczór literacki. 20.45: Dzien wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: „Gody weselne“ słuchowisko w układzie Leona Schillera. 22.00: „Jan Reiner“ (sylwetki muzyków wileńskich) wygł. prof. T. Szeligowski. 22.15 Muzyka taneczna 22.45: Koncert reklamowy 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 10 października 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7,40: Program dzienny. 7.50: Pogad. lniarska. 7,55: Giełda rolnicza. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03 Wiad. meteor. 12,05: Codz. przegl. prasy. 12,10. Muzyka lekka. 13,00: Dzien. poł. 13.05: Świecka artystyczna pieśń chóralna. 15.30: Wiad. eksport 15.35: Codz. odc. pow. 15,45: Listy dzieci. — 16.00: „Świat przez radjo“ — gazetka dźwiękowa. 16.45: „Chwilka pytań“ — pogad. 17.00: Recital skrzypcowy. 17.25: „Moda na sezon jesienny“ — pogad. 17.35: Piosenki hiszpańskie 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Koncert reklamowy. 18,50: Przegląd litewski. 18.15: Koncert. 18.45: „Samowystarczalność, jako lekarstwo na kryzys“. 19.00: 2 minut muzyki starych mistrzów. 19,20: Pogad. aktualna. 19,30: Koncert kwartetu wokalnego solistów. 19.45: Progr. na czwartek 19,50: Wiad. sport 20.00: Koncert w wyk. wil. ork. symf. 20,45: Dzien. wiecz. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Koncert chopinowski. 21,30: „Z Wilna na morze“ — felj. 21.40: Recital śpiewaczy. 22.00: „Kwadrans dla ponurych“. — 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor. 23,05: Muzyka taneczna.

—o||o—

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej stacji Wilno dnia 8 października.

556 532; 557 057; 151; 422; 450; 491; 566; 567; 601; 602; 852; 879; 945; 558 090; 130; 158; 213; 245; 251; 254; 280; 295; 368; 376; 389; 427; 431, 558 436; 438; 472; 483; 485; 486; 488; 489; 490; 505; 520; 525; 544; 546; 553; 557; 573; 583; 591; 603; 604; 606; 607; 611; 627; 628; 630; 558 631; 657; 640; 647; 658; 662; 688; 692; 693; 694; 695; 716; 721; 723; 724; 725; 726; 728; 731; 738; 747; 760; 764; 771; 773; 776; 779; 558 782; 783; 787; 793; 796; 803; 806; 859; 906; 908; 909; 920; 935; 945; 949; 952; 969; 979; 992; 559 001; 004; 005; 011; 057.

KRONIKA

Wtorek 9 Październ.

Dziś: Franciszka Borg. W.
Jutro: Djonizego B. M.

Wschód słońca — godz. 5 m. 37
Zachód słońca — godz. 4 m. 35

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 8/X — 1934 roku.

Ciśnienie 775
Temperatura średnia + 13
Temperatura najwyższa + 16
Temperatura najniższa + 6
Opad —
Wiatr — cisza
Tend.: spadek
Uwagi: chmurno, rano mgła.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Po rannych mgłach dniem dość pogodnie z przejściowym wzrostem zachmurzenia w dzielnicach północno — zachodnich. Nocą chłodno, dniem temperatura od 15—18 C. Na wybrzeżu umiarkowane wiatry z zachodu, pozatem słabe miejscowe.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego** p. Kazimierz Szelągowski powrócił do Wilna i objął urzędowanie.

— **Niemiecki uczony w Wilnie.** Do Wilna przybył profesor uniwersytetu kilońskiego — Ernst Frenkel, który brał udział w kongresie slawistów w Warszawie, gdzie wygłosił referat o języku litewskim.

Prof. Frenkel oddawna studjuje język litewski i obecny jego pobyt w Wilnie jest również związany ze studjami nad tym językiem. (a).

PRASOWA

— **Konfiskata.** Z rozporządzenia starosty grodzkiego został skonfiskowany Nr. 78 miejscowego pisma litewskiego „Vilniaus Rytojus" za umieszczenie artykułu „Sprawa Vilniaus Rytojus'a". (a).

MIEJSKA

— **Budowa kanałów i odwadnianie Zwierzyńca.** W początkach przyszłego tygodnia magistrat przystępuje do skanalizowania ul. Borowej na Antokolu. Jednocześnie podjęte zostaną roboty przy budowie dużego kanału murowanego na ul. Ponarskiej na przestrzeni półtora klm. na odcinku od ul. Dobrej Rady do ul. Słowackiego.

Ponadto w tym samym czasie magistrat przystępuje do realizacji planu odwadniania Zwierzyńca. Roboty w tym kierunku rozpoczęte zostaną na ul. Bobrowej.

Realizacja tego planu robót pozwoli na zatrudnienie około 350 bezrobotnych.

— **Elektryfikacja przedmieść.** Elektrownia miejska rozpoczęła realizację planu elektryfikacji przedmieść. Na pierwszy ogień poszła dzielnica Subocz, gdzie na całym szeregu bocznych ulic w kierunku wsi Markucie instalowane są dodatkowe punkty świetlne.

Indentyczne roboty prowadzone są także w rejonie Jerozolimki.

— **Budowa gmachu ośrodka zdrowia.** W końcu bieżącego miesiąca magistrat zamierza przystąpić do końcowych prac przy budowie domu ośrodka zdrowia, rozpoczętego przed kilku laty. Gmach ten wybudowany podług ostatnich wymogów techniki doprowadzony został pod dach, później jedna spowodu braku odpowiednich kredytów roboty zostały przerwane.

WOJSKOWA

— **Nowe przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym.** Z dniem dzisiejszym t. j. 9 bm. wchodzą w życie nowe przepisy wykonawcze do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. Załatwienie odroczeń, kontrola dowodów wojskowych i t. p. odbywać się będzie według nowej procedury.

Z KOLEI

— **Z Wilna wyjechała delegacja** na czele z kierownictwem działu pasażerskiego P. K. P. w Wilnie p. Szredersem na międzynarodową konferencję kolejową w Dubrowniku (Jugosławja). Konferencja potrwa do 13 bm.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Wydział lekarski oblegany.** W związku z egzaminami na Wydziale Lekarskim U. S. B. dowiadujemy się, iż na Wydział Lekarski zgłosiło się najwięcej kandydatów. Dotychczas złożono 265 podań, natomiast wolnych miejsc jest zaledwie 130, skutkiem czego 135 podań zostanie odrzuconych.

Jak wiadomo na Wydział Lekarski przyjmowani są kandydaci w drodze egzaminu konkursowego. Ale można przypuszczać, że nawet ci, którzy egzaminy złożą, jednak nie wszyscy zostaną przyjęci spowodu braku miejsc.

SPRAWY LITEWSKIE

— **Sprawozdania Stowarzyszeń Litewskich.** Starostwo Grodzkie w Wilnie zażądało od wszystkich stowarzyszeń litewskich, których siedziba znajduje się w Wilnie, sprawozdania z ich działalności.

Sprawozdania mają być złożone w starostwie w przeciągu dwóch tygodni od daty zawiadomienia. (a

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Śmiertelność wśród Żydów wileńskich.** Wedle statystyki prowadzonej przez Żyd. Gminę Wyzn. w Wilnie umarło w okresie od 1. I. do 1. X. br. 564 osób wyznania mojżeszowego. Dalszego zróżniczkowania dotąd jeszcze nie przeprowadzono.

— **Nowi członkowie Rady Gminy Wyznaniowej w Wilnie.** Na miejsce szeregu radnych Gminy, którzy spowodu pobytu poza Wilnem dłużej niż rok tracą mandaty wejdą niebawem nowi radni. I tak na miejsce Nowikowa wejdzie Cynman Zelik, Trockiego — Blondes Chackiel, Sołowiejczyka — Szkolnicki Józef, Świrskiego — Wiśniacki Izaak.

Pozatem na miejsce jednego z radnych, wybierającego się w najbliższym czasie do Palestyny wejdzie Grünberg Wolf.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Posiedzenie Wil. T-wa Lekarsk.** odbędzie się dnia 10 bm. o godz. 20 (Zamkowa 24). Pokazy chorych. Referaty prof. Pelczara i dr. Zienkiewicza.

— **Jutrzejsza Środa Literacka** będzie miała charakter dyskusyjny. Tematem dyskusji będzie powieść Wandy Dobaczewskiej „Zwyciężyłem Józefa Żołądzia". Wymianę zdań zagai autorka, przytaczając głosy krytyki o swoim utworze i odpowiadając niektórym krytykom na ich zarzuty. Ta nowa forma dyskusji literackiej budzi duże zaciekawienie.

Początek o godz. 19,45.

ROZNE.

— **Gruźlica.** Ostatnio komisje poborowe w Wilnie i w powiatach stwierdziły, iż znaczny odsetek zgłaszających się do poboru jest zagrożony gruźlicą.

W związku z tem władze wydały zarządzenie, aby chorych poborowych na gruźlicę nie wcielać do szeregów, lecz udzielać im odroczeń, zaś ewidencje odsyłać do towarzystw przeciwgruźliczych, celem leczenia. Chorzy na gruźlicę będą otrzymywali odroczenia do czasu wyzdrowienia.

Teatr i muzyka

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Cyrkówka" po cenach propagandowych. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dzisiejsze widowisko propagandowe wypełni pełna humoru, dowcipu i pięknych melodyj barwna operetka Kalmana „Cyrkówka" w obsadzie premjerowej z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„ORŁOW" po cenach propagandowych w „Lutni".** Jutro ukaże się po raz 35 rekordowa operetka Granichstaedtena „Orłow", która cieszy się na naszej scenie wyjątkowem powodzeniem. Na czele pierwszorzędnych sił artystycznych wystąpi J. Kulczycka. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„Bal w Savoy".** Słynna operetka Abrahama „Bal w Savoy" stanowiąca wielką sensację scen europejskich, ukaże się po raz pierwszy na scenie teatru „Lutnia" w piątek najbliższy w nowej bogatej oprawie dekoracyjnej i pierwszorzędnej obsadzie z J. Kulczycką w roli markizy.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — Dziś we wtorek dnia 9 b. m. o godz. 8 przedstawienie wieczorowe w Teatrze na Pohulance wypełni kapitalna nowoczesna komedja w 3 aktach Pawła Volpiusa „Zwyciężyłem kryzys".

Ceny zniżone.

— Jutro, w środę dnia 10 bm. o ogdz. 8 w. „Zwyciężyłem kryzys".

— **Stały Teatr Objazdowy** — gra dziś we wtorek dnia 9 bm. w Mołodecznie — sztukę N. Druckiej p. t. „Zamknięte drzwi". W sztuce tej autorka porusza problem życia kresowej prowincji, której akcja toczy się w środowisku inteligenckiem, w małem parutysięcznem miasteczku prowincjonalnem. Jutro, w środę dnia 10 bm. Teatr Objazdowy gra w Wołożynie.

— **Artur Rubinsztejn i Ada Sari w sali Konserwatorjum.** We czwartek dnia 11 października o ogdz. 8.30 odbędzie się jedyny recital fortepjanowy Artura Rubinsztejna. W programie Bach-Busoni, Schuman, Chopin, Poulenc, Debussy, Bela Bartok, Macejewski, Rovel, Liszt. W sobotę 13 października o godz. 8.30 odbędzie się jedyny koncert światowej sławy śpiewaczki Ady Sari. Bilety już do nabycia w sklepie muzycznym „Filharmonja". Wielka 8.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis